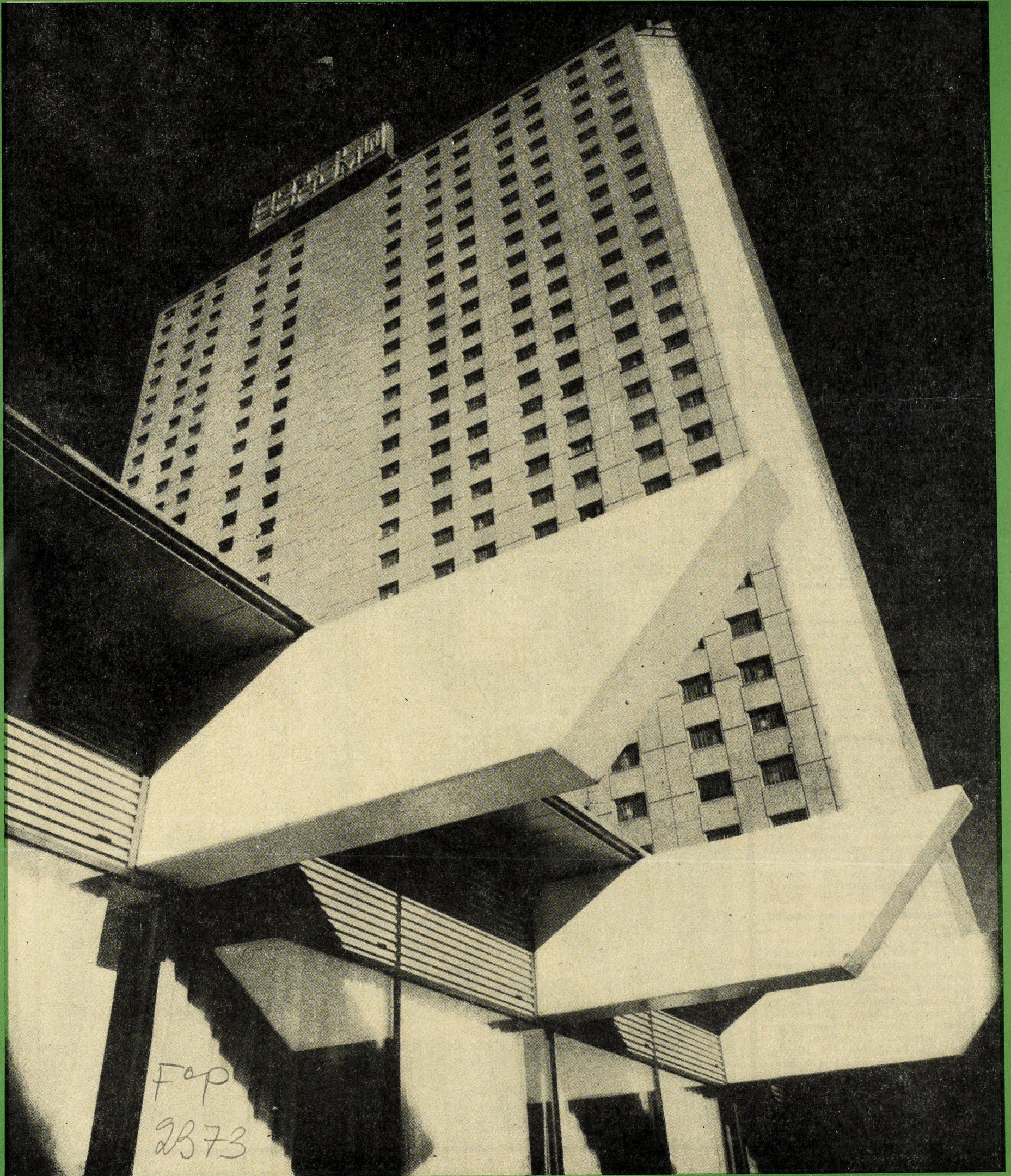




TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 26 maja – maj 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 22 (866) ●

LA SEMAINE POLONAISE



KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

KATOWICE. Pracownicy kato-wickiej huty „Ferrum” z nad-wyżką wykonali zadanie pierw-szego kwartału i pomyślnie rea-lizują plan bieżący. Do głównych wyrobów wytwarzanych w hu-cie należą rury spawane dużych średnic, zbiorniki ciśnieniowe, cysterny, panczerze wielkich pie-ców. Wykonuje się tu teraz m. in. rury dla Portu Północnego. Wyroby huty są eksportowane do wielu krajów. Ostatnio przy-gotowano na zamówienie Nor-wegii elementy pływających wysp wiertniczych. Z okazji „Dnia Hutnika” przebywający na Ślą-sku Edward Gierek odwiedził załogę „Ferrum” i w uznaniu jej zasług i osiągnięć w pracy udekorował sztandar huty Orde-rem Sztandaru Pracy I klasy.

● 2

BRZEZINY (woj. łódzkie). W sukienki, garsonki, bluzki i spod-nie uszyte w brzezińskich Za-kładach Przemysłu Odzieżowego „Damina” ubierają się panie nie tylko w Polsce, ale również w Anglii, Francji, NRF i wielu in-nych krajach. 60% swej produk-cji zakłady przeznaczają na eks-port. Ubiory z „Damin” są ład-ne, modne i starannie wykonane.

● 3

KOSZALIN. W majowe „Dni Kultury, Oświaty, Książki i Pra-sy” w całym Kraju odbywały się liczne imprezy — kiermasze książki i prasy, festyny ludo-we, występy zespołów artystycz-nych, spotkania ze znanymi pi-sarzami, wystawy plastyki i jar-marki sztuki ludowej. Nasze zdjęcie przedstawia fragment kiermaszu w Koszalinie, na któ-rym i najmłodszy znaleźli dla sie-bie wiele interesujących książek.

● 4

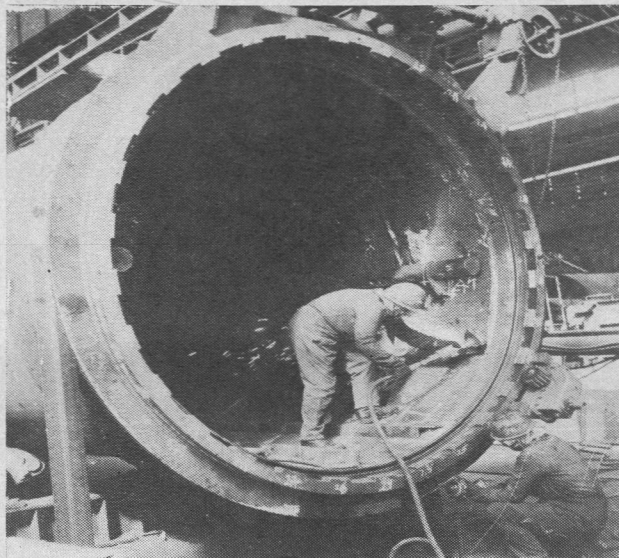
ZIELONOGÓRSKIE lasy zajmu-ją blisko 45% obszaru wojewódz-twa i są głównym bogactwem tego rejonu Kraju. Po niedawnej reorganizacji utworzono tu duże nadleśnictwo, co pozwoliło na skoncentrowanie sprzętu mecha-nicznego i bardziej racjonalną gospodarkę na tych terenach.

● 5

SEUPSK. Miejscowa gastronomia od lat wiodzie prym w Kraju. Lokale „Karczma pod Kluką” i „Piracka” słyną ze znakomitej kuchni. Niedawno przybyła mia-stu stylizowana na ludowo „Kar-czma Słupska”. Oprócz świetnych potraw i urodziwych kelnerek, atrakcją jest sala w kształcie pieczary oraz drewniane rumaki, które „dosiada się” przy barku.

● 6

ZYRARDÓW. Przed trzema mie-siącami uruchomiono tu Fabrykę Domów. Po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej dostar-czać ona będzie elementy dla po-nad sześciu tysięcy izb rocznie. Domy z nich będą budowane w Żyrardowie, Grodzisku Mazo-wieckim, Sochaczewie i Błoniu. Zastosowanie w mniejszych mia-stach budownictwa wielkoplyto-wego nie tylko zmieni ich wyglą-d, ale przede wszystkim w szyb-szym tempie wzrośnie liczba no-wych mieszkań. (Fot. CAF)



● 1



● 2



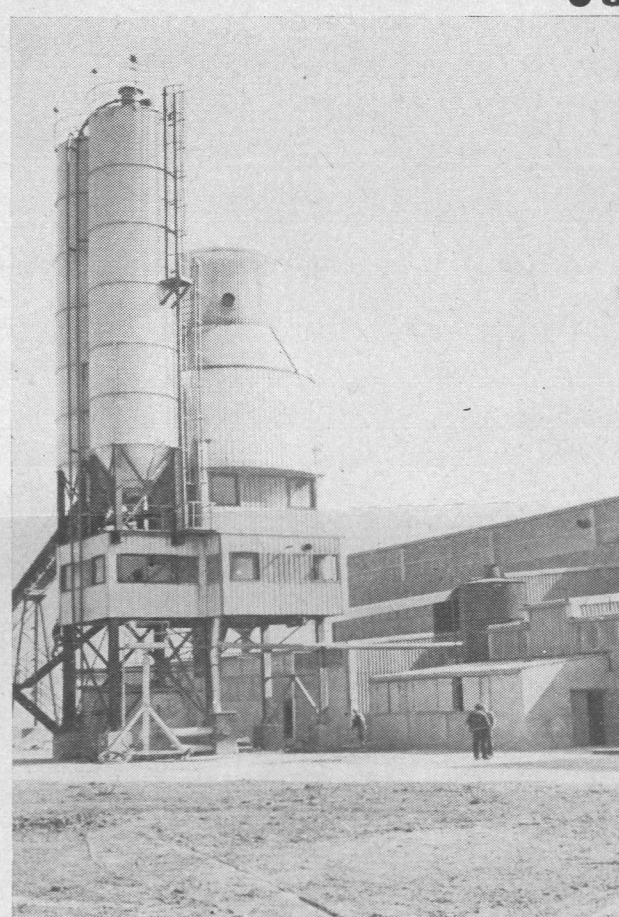
● 3

● 6



● 4

● 5



W numerze

Płock to stolica polskiej petrochemii. O rozwoju i perspektywach tego kombinatu **5**

Kwaczała, niewielka miejscowość w Krakowskim, zmieniła się od chwili, kiedy wyjechał stamtąd pan Franciszek Kramasz. Jak wygląda dziś? **6**

Na majówkę w wyobraźni zaprasza Archiwum polsko-francuskie; naszą wędrowkę odbędziemy śladami znanych polskich pisarzy i malarzy **8**

„Ponar-Plaso” to zakłady wiodące w przemyśle obrabiarkowym. O najnowszej polskiej specjalności przemysłu ciężkiego, a także o twórcach tej dziedziny gospodarki **9**

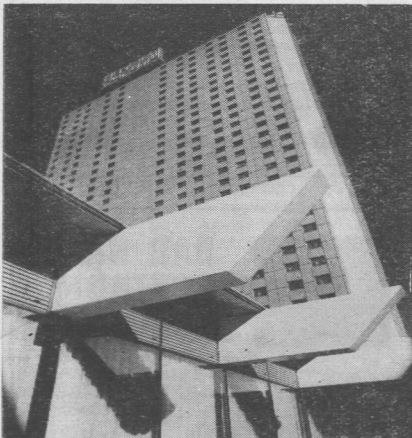
Na Międzynarodowych Targach w Lille polski pawilon należał do największych. Bogata ekspozycja zyskała uznanie wszystkich zwiedzających **12**

Z jakimi problemami spotykają się młodzi ludzie przed ślubem? Z jakiej formy pomocy korzystają? Kim są ci, którzy udzielają im porad? **14**

Wszystkim Matkom redakcja „Tygodnika Polskiego” w dniu ich tradycyjnego święta, składa najserdeczniejsze życzenia **15**

Stałe pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca, Sylvie et Jérôme, powieść, sport oraz program radiowy i telewizyjny

Nasza okładka



Hotel „Forum”, drapacz chmur stojący u zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich w Warszawie zaprasza gości ze wszystkich stron świata. Fot. CAF

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51. C.C.P. 92.20-76 Paris.
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 66.69.45 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski Bienaimé.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.; półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.; rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

INPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 38063.



Wśród rodaków za granicą

Rozmowa z Haliną Czerny-Stefańska, prezesem Oddziału Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w Krakowie

— W Krakowie powstał oddział Towarzystwa „Polonia”. Co skłoniło Panią, światowej sławy artystkę, do przyjęcia funkcji prezesa?

— Sprawy stosunków Kraju z rozszanymi po świecie Polakami od dawna leżały mi na sercu. Koncertując od wielu lat w różnych krajach, często spotykałam się z Polonią i przyznać muszę, że były to zawsze spotkania wzruszające. Przyjmowano mnie niezmiennie serdecznie; i jako pianistkę, i jako Polkę. Zaciągnęłam dług wdzięczności i być może działając w Towarzystwie „Polonia” zdołam ten dług choć częściowo spłacić.

Wiele z tych spotkań było doprawdy wzruszających. Przypominam sobie, jak po którymś z koncertów w Polsce podeszła do mnie starszka, ucałowała mnie i powiedziała, bym pocałunek ten oddała jej synowi w Kanadzie. I rzeczywiście, gdy wkrótce koncertowałam w Ottawie, syn tej pani przyszedł na koncert i mogłam spełnić prośbę matki. Nie musza dodawać, że zawsze po każdym koncercie zasypywana byłam pytaniami i to niekiedy w sprawach tylko mojej profesji.

— Słowem, występując w różnych częściach globu, jest Pani nie tylko artystką, ale także ambasadorem Polski wśród mieszkających za granicą Polaków?

— Na pewno, i jest to jedna z ważniejszych funkcji, jaką my, artyści, spełniamy. To przecież właśnie artyści wiozą z Polski i dzielą się z rodakami za granicą tym, co Polska ma najcenniejszego — naszą sztuką. To właśnie w polskiej sztuce, w naszej narodowej kulturze kryją się wartości, których mieszkający za granicą Polacy najbardziej potrzebują, najbardziej poszukują. Dla nich pójdzie na koncert chopinowski, to nie tylko przeżycie artystyczne, ale i manifestacja patriotyczna, zwłaszcza gdy Chopina gra Polak.

— Dotychczas wartości te przekazywała Pani dzięki swemu kunstowi, teraz otwierają się także możliwości organizacyjne...

— A do zrobienia jest bardzo dużo. Przede wszystkim trzeba raz na zawsze skończyć z wysyłaniem za granicę do mieszkających tam Polaków nieodpowiednio dobranych zespołów i artystów. Do tych właśnie środowisk powinniśmy przychodzić z tym, co mamy najlepszego.

Poza tym nie najlepiej wygląda eksport naszych wartości kulturalnych w postaci, nazwijmy to, materialnej. Myślę tu o książkach, płytach, nutach. Mamy dziś wspólnych kompozytorów i wykonawców, tymczasem nasi rodacy za granicą bezskutecznie poszukują nut czy nagrań polskiej muzyki współczesnej.

— Wreszcie sprawa przyjmowania Polaków przyjeżdżających do Kraju. Tu powinni się nimi zajmować ludzie mający naprawdę coś do powiedzenia, potrafiący sugestywnie pokazać im piękno naszego Kraju, mogący opowiedzieć wiele i nieszablonowo o współczesnej Polsce. Oczywiście, sporo się w tym kierunku zrobiło. Z własnego podwórka wiem, jakim zainteresowaniem Polaków z zagranicy cieszą się organizowane specjalnie dla grup polonijnych koncerty chopinowskie w Zelazowej Woli. Bywają tacy, którzy przyjeżdżają na nie co rok, często tych samych ludzi spotykam później na swych koncertach zagranicznych. Czyż nie tak właśnie powinna wyglądać łączność Polonii z Krajem? Inicjatyw do podjęcia jest tu bardzo wiele.

— Jest Pani artystką, pianistką. Czy nie obawia się Pani w związku ze swą nową funkcją zbytniego nawalstwa pracy organizatorskiej, nawet administracyjnej?

— Nie jest to moja pierwsza tego rodzaju praca. Od wielu lat pełnię funkcję prezesa krakowskiego oddziału SPAM, czyli Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków. Najważniejsze jest to, by nie dać się zasypać papierkami, prowadzić żywą pracę, nie schematyczną. Jestem wrogiem biurokratyzmu i mam nadzieję, że w związku z moją nową funkcją uda mi się uchronić nasz oddział Towarzystwa „Polonia” przed urzędniczą rutyną. Zresztą, nie działam przeciw sama. Proszę spojrzeć na nazwiska członków Rady, toż to same znakomitości: prof. Julian Aleksandrowicz, Karol Bunsch, prof. Karol Estreicher, Stefan Otwinowski czy też inni, mający duże doświadczenie w pracy organizatorskiej. Wierzę, że w takim zespole działać można wiele, a jak powiedziałam, łączność z naszymi rodakami za granicą, to sprawa, która bardzo mi leży na sercu.

Rozmawiał: MACIEJ KOZŁOWSKI

WSPANIAŁY PUNKT OBSERWACYJNY

Choć od chwili, kiedy opuściłeś Polskę, upłynęło już wiele wody, i chociaż żyłeś się z przybraną ojczyzną, serce Twoje, Rodaku, nadal bije po polsku. Nadal żądnym jesteś wieści ze starego naszego kraju i nadal z przyjemnością sięgasz po polskie słowo drukowane. Dlatego zajęty jesteś w tej chwili czytaniem „Tygodnika Polskiego”.

Czy to pierwszy Twój kontakt z naszym piśmem? Jeśli tak, pozwól, Rodaku, że zaprosimy Cię na krótką rozmowę.

Co chcemy Ci powiedzieć? Tylko to, że skoro zafascynowany jesteś wiadomością z Polski, lektura „Tygodnika Polskiego” przyniesie Ci głębokie zado-

wolenie. Dlaczego? Dlatego, że na łamach naszego pisma będziesz miał wspaniały punkt obserwacyjny na całokształt życia współczesnej Polski. Ilekroć weźmiesz do rąk numer „Tygodnika Polskiego”, tylekroć dochoǳi Cię będzie gwar polskich miast i wsi, tylekroć zobaczysz, jak dzielny i pracowity naród, z którego się wywodzisz, posuwa Polskę naprzód i dźwiga ją wwyż, tylekroć uśmiechać się będą do Ciebie najpiękniejsze polskie krajobrazy, tylekroć ujrzysz oddaloną ojczyznę jak żywą.

Nie wątpimy, Rodaku, że przystaniesz do naszej wielkiej czytelniczej rodziny.

Ale może jesteś już naszym abonentem? To dołącz swoje siły do wysiłku tych wszystkich, którzy dążą, aby „Tygodnik Polski” znalazł się w każdym polonijnym domu!

Nad Odrą i Nysą Łużycką

Przez wiele, wiele lat ze wszystkich zakątków Francji zjeżdżali do Paryża na doroczne krajowe zjazdy Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, by zmanifestować swe poparcie dla polskiej granicy zachodniej i silnym głosem wraz z całym narodem polskim żądać ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez wszystkie państwa Europy. Pierwszym krajem zachodnioeuropejskim, który przed laty uznał polską granicę zachodnią, była właśnie Francja. Polonia francuska i liczni Francuzi, przyjaciele Polski, ramię w ramię z narodem polskim przebyli tę długą i skomplikowaną drogę do osiągnięcia wytkniętego sobie celu. Nie tylko serce i uczucie bowiem kazało im angażować się w tę słuszną sprawę, lecz i rozum, i poczucie sprawiedliwości dziejowej, i silna wola utrwalenia pokoju w Europie.

Dziś Polska, jak i ci wszyscy, którzy nie szczędzili wysiłku, by polskie granice zachodnie zostały ostatecznie uznane, z satysfakcją odnotowują swe zwycięstwo. Okres

tych starań i aktywnego działania został zamknięty podpisaniem w 1970 roku Układu Warszawskiego między Polską i Niemiecką Republiką Federalną. Lecz potwierdzenie słuszności tej dziejowej sprawy nie zatrzymało się w miejscu na podpisaniu układu. Słuszność powrotu prastarych ziem piastowskich do Macierzy potwierdzało każdego dnia w ciągu minionych trzydziestu lat życie i potwierdza ją nadal codziennie. Przyjrzyjmy się choćby niektórym liczbom.

Obecnie polskie Ziemie Zachodnie i Północne stanowią przed 1936 rokiem około 22 procent terytorium III Rzeszy, zamieszkałe były przez niespełna 13 procent całej jej ludności i wytwarzały tylko 6,3 proc. ogólnej produkcji przemysłowej Niemiec. W 1945 roku prawie połowa domów mieszkalnych w miastach i 27 proc. zagród wiejskich na Ziemach Zachodnich i Północnych leżało w gruzach. Przemysł utracił dwie trzecie swych zdolności produkcyjnych; spośród ponad 9200 istniejących tu uprzednio zakładów wytwórczych, ponad 6700 uległo dewastacji.

Ludność polskich Ziem Zachodnich rosła szybko. Gdy w lutym 1946 roku zanotowano 2.700 tysięcy Polaków, w 1950 roku — 5,8 mln, w 1960 roku — 7,6 mln, w 1970 roku — 8,7 mln, to w 1974 roku zanotowano już 9,4 miliona! Regiony te zaliczają się do regionów Polski najbardziej prężnych demograficznie. Jest tu przewaga ludzi młodych, a 4 miliony Polaków i Polek urodziły się na tych ziemiach w minionym trzydziestolecu.

Produkcja przemysłowa polskich Ziem Zachodnich i Północnych prawie czterokrotnie przewyższa poziom z okresu szczytowej koniunktury III Rzeszy. Liczba czynnych obiektów wytwórczych zwiększyła się do 16 tysięcy. Ponad 90 procent pracującego tu dziś parku maszynowego zainstalowano po wyzwoleniu. Ponad dwie trzecie majątku narodowego Ziem Zachodnich i Północnych — to dorobek minionego trzydziestolecia Polski Ludowej.

Stąd też — z Ziem Zachodnich i Północnych pochodzi już dziś 32 proc. łącznej produkcji polskiego przemysłu. Tu wytwarza się całą polską miedź, połowę węgla brunatnego i koks, czwartą część węgla kamiennego. Na tych ziemiach znajduje się podstawowa baza produkcji stoczniowej i rybołówstwa morskiego. Tu produkuje się prawie wszystkie polskie wagony towarowe, połowę odbiorników telewizyjnych i radiowych, znaczną część turbin parowych itp.

Potencjał naukowy samego tylko Wrocławia jest dziś większy niż wszystkich siedmiu województw przed 1945 rokiem, kiedy istniało tu załedwie 10 szkół wyższych z 6200 studentami. Obecnie działa na tych ziemiach 28 wyższych uczelni, na których studiuje 95 tysięcy studentów.

Również w rolnictwie tych województw, przetrzebionym w 1945 roku niemal doszczętnie z inwentarza żywego, sytuacja zmieniła się nie do poznania. Produkcja rolno-jaż w 1960 roku przekroczyła przedwojenne wskaźniki, które wynosiły dla czterech zbóż 17,8 q z ha, a w 1973 roku osiągnęła poziom 31 q z ha, przewyższając średnią krajową.

Wszystkie te osiągnięcia są rezultatem wielkiego wysiłku mieszkańców tych ziem, ludzi, którzy po wyzwoleniu przyjechali tu, by się osiedlić z Wielkopolski, Kielecczyny, Pomorza, Podkarpacia, repatriantów ze Związku Radzieckiego, reemigrantów z Francji, Belgii, Niemiec. To oni przywrócili tym ziemiom polskie oblicze, uczynili z nich region młody i kwitnący, tak wiele znaczący w gospodarce Polski.

Dziś, patrząc na 30-letni dorobek polskich Ziem Zachodnich i Północnych, integralnej części całego Kraju, nie bez dumy odnotowuje Polonia francuska, że czynnie popierała słuszną sprawę i wiernie towarzyszyła staremui Krajowi w odbudowie polskiej państwowości na starych piastowskich ziemiach nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką.

URSZULA KOZIEROWSKA

POŻEGNANIE RADCY- MINISTRA

W związku z powrotem do Kraju radcy-ministra w Ambasadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu p. Jerzego Feliksiaka, w siedzibie Ambasady odbyło się pożegnalne przyjęcie.

Przybyli na nie m. in. minister Hubert Germain, przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej — Jean-Paul Palewski, doradca prezydenta Pompidou do spraw międzynarodowych Gabriel Robin, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przedstawiciele partii politycznych oraz członkowie prezydium Stowarzyszenia „France-Pologne” i liczni dziennikarze.

Funkcję radcy Ambasady objął p. Włodzimierz Konarski.

DZIEŃ KOMBATANTA POLSKIEGO

W Troyes odbył się niedawno Dzień Kombatanta Polskiego, zorganizowany przez Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. Na uroczystość przybył prezes honorowy ZUPRO, generał Daniel Zdrowejwski i wielu innych zasłużonych kombatantów.

Gości polskich powitał — w zastępstwie mera Troyes, ministra Obrony Narodowej p. Roberta Galley — p. Hervé Mathieu oraz były mer p. senator Henri Terré.

Z okazji Dnia Kombatanta Polskiego odbyła się dekoracja kilku szczególnie zasłużonych osób. P. Józef Poziemski otrzymał Croix de Combattant Volontaire, Medal Ruchu Oporu wręczono p. Petry, a Odnaczenie Zasłużonych — pani Łuczkiwicz.

W uroczystościach przy Pomniku Poległych, podczas których gen. Zdrowejwski wraz z prezesem p. Pawłem Poziemskim złożyli wieńce,

wzięli udział również przedstawiciele Związku Deportowanych, którzy tego samego dnia odbywał w Troyes swój kongres.

Na zakończenie Dnia urządzono przyjacielski bankiet.

Zarząd ZUPRO informuje, że w wszystkich sprawach dotyczących związku zwracać się należy do prezesa departamentalnego p. Seweryna Łuczkiwicza: 3, rue Grand Véon, 10000 Troyes. Jedynie w sprawach rent listy kierować należy wprost do Zarządu Głównego ZUPRO: 5, rue St. Blaise, 59200 Tourcoing.

DOKTORAT POŁO- NISTYCZNY

Na uniwersytecie Lille III odbył się egzamin doktorski p. Edmunda Gogolewskiego, wykładowcy tej uczelni. P. Gogolewski przedstawił pracę na temat: „Le roman historique de Józef Ignacy Kraszewski. — Les influences françaises et anglaises.” W skład jury wchodził: dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Lille III profesor Reboul, prof. Waclaw Godlewski — długoletni wykładowca tej uczelni i p. Edmund Marek, dawny wy-

kładowca Uniwersytetu w Tuluzie, obecnie wykładowca Uniwersytetu Lille III. Oprócz francuskich członków jury po raz pierwszy w dziejach Uniwersytetu w Lille i chyba w dziejach wszystkich uniwersytetów francuskich wszedł do jury polski uczoney z Kraju. Był nim profesor Pietraszko z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Przemawiając w imieniu jury p. dziekan Reboul podkreślił, że praca przedstawiona przez kandydata była dobra. Przypomniał również, że polonistyka w Lille założona została dawno przed innymi uniwersytetami, nawet przed Paryżem.

P. Edmund Gogolewski urodził się w północnej Francji. Ojciec jego był górnikiem, zmarł na pylicę. Z okazji uzyskania tytułu doktora składamy p. Gogolewskiemu serdeczne gratulacje.

SUKCES POLSKIEGO GRAFIKA

W Allones odbyła się międzynarodowa wystawa grafiki, na której zaprezentowano również prace polskich grafików. Pierwszą nagrodę jury przyznało polskiemu artyście p. J. Opałko za grafikę pt. „Adam i Ewa”.

Sukces polskiego artysty tym bardziej jest godny podkreślenia, że o nagrody i wyróżnienia ubiegało się aż 83 artystów z 17 krajów.

DAR NA CENTRUM ZDROWIA

Przewodniczący Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka minister Janusz Wierczorek przyjął przebywających w Polsce przedstawicieli dyrekcji francuskiego przedsiębiorstwa budowlanego Sodeg-Sainrapt et Brice — François Deckers i Jean Orlandiego oraz dyrektora banku Credit Commercial — Charles Thysa, którzy przyłączają się do akcji uczczenia pamięci dzieci pomordowanych przez hitlerowców w czasie drugiej wojny światowej, przekazali na budowę szpitala-pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu pod Warszawą — czek na 20 tysięcy dolarów.

WPLĄTY NA ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes — 350 franków. Sumę tę zebrało

Towarzystwo w czasie pokazu filmu „Hubal”.

Pani Wysocka z Amberieu — 125 franków.

PŁOCK

stolica
polskiej
petrochemii



Prof. dr inż. Włodzimierz Kotowski — dyrektor naczelny Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych — jest wybitnym polskim specjalistą przemysłu petrochemicznego. W przemyśle chemicznym pracuje od 1950 roku. Swą zawodową karierę rozpoczął jako technik na stanowisku starszego mistrza w Zakładach Chemicznych „Oświęcim”. Pracując zawodowo ukończył zaocznie studia inżynierskie. Na studiach wieczorowych na Wydziale chemii Politechniki Śląskiej uzyskał tytuł magisterski. Nie przerywając pracy zawodowej kontynuował badania naukowe związane z syntezą metanolu. Wyniki swoich badań w tej dziedzinie przedstawił na Międzynarodowym Sympozjum w Leunie w NRD, gdzie jego wystąpienie spotkało się z dużym zainteresowaniem specjalistów chemików z różnych krajów. Jego spostrzeżenia naukowe potwierdzili w praktyce specjaliści znanego angielskiego koncernu chemicznego ICI. Dalsze badania w tej dziedzinie przyniosły mu w efekcie doktorat w dziedzinie nauk technicznych. W 1968 r. habilitował się. Swoje odkrycia naukowe z powodzeniem wykorzystuje w praktycznej działalności przemysłowej. Jest laureatem nagrody państwowej II stopnia, dwukrotnie otrzymał nagrody NOT.

W ubiegłym roku otrzymał tytuł „Mistrza Techniki Polskiej”. Jest autorem 35 rozpraw naukowych publikowanych w Kraju i za granicą, 5 jego wynalazków zostało opatentowanych. Za całokształt działalności naukowej w 1974 r. mianowany został decyzją Rady Państwa profesorem nadzwyczajnym. Odznaczony jest Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Poza pracą w przemyśle zajmuje się również działalnością dydaktyczną.



Rozwój nowoczesnego przemysłu petrochemicznego w Polsce związany jest ściśle z Płockiem. Na piaszczystych nieużytkach podpłockiej wsi Biała wyrósł potężny kombinat — Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne. Baszkirską ropę naftową dostarczaną do Płocka rurociągiem „Przyjaźń”, przerabia się na wiele różnego rodzaju produktów, bez których nie może się obejść dziś współczesna gospodarka każdego rozwiniętego kraju. Dobiaja właśnie dziesięć lat od uruchomienia w płockim kombinacie pierwszej instalacji produkcyjnej — dystalacji rurowo-wieżowej, rozpoczęcia produkcji materiałów pędnych oraz bogatej gamy produktów naftowych. Jest to dobra okazja do rozmowy z dyrektorem naczelnym MZRiP w Płocku — prof. dr inż. Włodzimierzem Kotowskim.

— Jakie znaczenie dla gospodarki narodowej Polski ma dziś produkcja płockiego kombinatu?

— W obecnym stanie rozwoju cywilizacji i technologii przemysł chemiczny odgrywa coraz donioślejszą rolę. Doceniając tę ogólnosiątkową tendencję, już w końcu lat pięćdziesiątych podjęto również w naszym Kraju decyzję o budowie nowoczesnego przemysłu petrochemicznego. Nieprzypadkowo wybór padł na Płock. Miasto to leżało na trasie najdłuższego na świecie, rurociągu naftowego „Przyjaźń”. Dysponowało znacznymi zasobami siły roboczej. Stanowiło dogodny zaplecze socjalno-bytowe dla budowniczych kombinatu. Spełniało również podstawowy warunek — dysponowało niezbędnymi zasobami wody wiślanej koniecznej dla procesów technologicznych w przemyśle petrochemicznym.

Dzisiaj, po dziesięciu latach działalności produkcyjnej można bez przesady powiedzieć, że to, co obecnie prezentuje swym potencjałem wytwór-

czym płocki kombinat przeszło najsmielsze oczekiwania jego twórców. Dość stwierdzić, że według pierwotnych planów miał rocznie przerabiać tylko 6 mln ton ropy naftowej. W tym roku w MZRiP przetworzy się już 9,5 mln ton tego surowca. Na płocki kombinat przypada dziś 85 proc. krajowej produkcji paliw płynnych. Jest też jedynym wytwórcą podstawowego składnika kauczuku syntetycznego. W każdej wyprodukowanej w naszym Kraju oponie, parze obuwia gumowego czy taśmociągu około 30 proc. wkładu materiałowego pochodzi z płockiego kombinatu. Jest też głównym producentem składników włókien elanowych i syntetycznych, uczestnicząc w 50 proc. swymi produktami w wytwarzanej w Kraju np. bielizny damskiej. Odgrywa też dominującą rolę w produkcji tworzyw sztucznych — polietylenu i polipropylenu. Produkcja krajowego przemysłu maszynowego i nowoczesna technika górnictwa w poważnym stopniu uzależnione są od dostaw płockich wyrobów. Dotyczy to m. in. różnego rodzaju uszczelek, smarów, lakierów ochronnych, taśmociągów, materiałów wybuchowych dla robót strzałowych w górnictwie.

Koszt 20,5 mld zł zbudowano w Płocku 28 instalacji podstawowych i 63 towarzyszących. W okresie dziesięciolecia załoga nie tylko w pełni spłaciła swą produkcją koszt budowy, ale również dodatkowo wpłaciła do skarbu państwa ponad 17 mld zł. Dziś w kombinacie, na instalacjach produkcyjnych, w zakładowym biurze projektów, ośrodku badawczo-rozwojowym, własnym szkolnictwie zawodowym a także zapleczu socjalnym, kulturalnym i wypoczynkowym pracuje 8,8 tys. osób. W tym 1000 pracowników posiada dyplom ukończenia szkoły wyższej, a ponad połowa załogi ma wykształcenie techniczne.

— Jakie są dalsze perspektywy rozwojowe płockiego kombinatu w związku z dynamicznym wzrostem w Kraju przemysłu chemicznego w oparciu o przerób ropy naftowej?

— Obecnie MZRiP są największym kombinatem przemysłu chemicznego i jednym z czołowych w całej gospodarce Kraju. W najbliższych czterech latach, produkcja płockiego kombinatu będzie podwojona. Już za dwa lata przerób ropy naftowej wzrośnie do 13,5 mln ton rocznie. Zostanie zbudowana wielka wytwórnia olefin. Będzie ona pięciokrotnie większa od czynnej obecnie. Pozwoli to całkowicie zaspokoić potrzeby surowcowe dla produkcji tworzyw sztucznych w Kraju. W kombinacie powstaną dalsze wielkie wytwórnie polietylenu i polipropylenu. Część półproduktów skierowana zostanie specjalnymi rurociągami do dalszego przerobu w sąsiednim kombinacie chemicznym we Włocławku.

W dużym stopniu, założony na skalę dotąd niespotykaną w Kraju wzrost stopy życiowej społeczeństwa polskiego uzależniony jest od szybkiego, dynamicznego rozwoju przemysłu chemicznego, w którym płocka petrochemia odgrywa pierwszoplanową rolę. Tylko bowiem przemysł chemiczny może zapewnić masowo tanie półprodukty dla produkcji różnego rodzaju wyrobów i artykułów przemysłu odzieżowego, rozwoju produkcji żywności, leków, kosmetyków, a także budownictwa, przed którym postawiono ogromne zadania w związku z koniecznością zaspokojenia mieszkaniowych potrzeb ludności naszego Kraju.

Dokończenie na stronach 6 i 7

Inaczej niż przed laty...

Pan Franciszek Kramarz, emerytowany górnik z Saint-Eloy-les-Mines (Puy-de-Dôme), wyjechał ze wsi Kwaczała w powiecie chrzanowskim w 1926 roku. Z tej samej wsi wyjechał również przed wojną p. Jan Szala, emerytowany górnik z Hautrage w Belgii, przewodniczący Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii. W pamięci zachowali jej obraz prawie sprzed pół wieku. Jak wygląda Kwaczała dziś?

Kwaczała wieś z tradycjami

Kwaczała leży na południu Polski, w powiecie chrzanowskim, o 32 km od Krakowa. Okolice te, jako że to skraj Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, to pagórki, pokryte lasami liściastymi, pięknymi zwłaszcza teraz, wiosną. Gdziegdzie wśród drzew przebijają szare skałki, o dziwnych, w ciągu wieków uformowanych przez deszcze i wiatry, kształtach.

Kwaczała, dzisiaj duża wieś, licząca około 600 domów i 2000 mieszkańców, może się, jak rzadko która do tej pory istniejąca osada, poszczycić wyjątkowo odległą przeszłością. Podczas wykopalisk przeprowadzonych na jej południowych krańcach odkryto ślady osadnictwa z paleolitu. Z epoki kultury łużyckiej, bliższej nieco naszym czasom, podczas wykopalisk w Kwaczale znaleziono ozdoby kobiece, doskonale zachowane urny z prochami zmarłych oraz inne przedmioty, które aktualnie są ozdobą krakowskiego muzeum.

Prawdziwą kopalnią wiedzy o najnowszej historii Kwaczały jest kronika tutejszej szkoły. Księgę założył przed wojną ówczesny dyrektor szkoły Józef Stochel. Z niej można się dowiedzieć o tym, że czteroletnia szkoła powstała tu już w 1823 roku. Przez lata zaboru austriackiego szkoła była ośrodkiem ochrony polskości tej ziemi. W roku 1919 właśnie na dziedzińcu przed budynkiem szkolnym dla uczczenia odzyskania niepodległości zasadzono lipę. Nadano jej nazwę „Wolność”. Lipa ta do dzisiejszego dnia stoi górując swoją wysokością nad całym otoczeniem.

Szkoła rozwijała się doskonale, już przed wojną otrzymała status szkoły siedmioklasowej, co w miejscowościach tej wielkości należało do rzadkości.

Lata drugiej wojny światowej, jak świadczą zapisy w kronice, były dla Kwaczały bardzo ciężkie. Niemcy oddali najlepsze gospodarstwa swoim osadnikom, których miejscowi nazywali bauerami. Prawowici właściciele byli wysiedlani, a cały szereg osób przeszedł przez najstraszliwszy obóz zagłady, jaki hitlerowcy stworzyli w pobliskim Oświęcimiu. Wśród wysiedlonych można znaleźć nazwiska braci naszego czytelnika, Franciszka Kramarza. Były także straty najcięższe; spośród niespełna dwutyściennej ludności Kwaczały kilkadziesiąt osób nie przeżyło wojny, która dla tej wsi skończyła się 21 stycznia 1945 roku. I od tej daty zaczęła się nowa era.

W ciągu trzydziestu lat swojej powojennej historii Kwaczała całkowicie zmieniła oblicze. Nie jest to już biedna wieś, której większość mieszkańców z trudem wiązała koniec z końcem na więcej niż skromnych działkach o miernych glebach. Dziś Kwaczała to typowa miejscowość dla regionu położonego między Krakowem a Katowicami. Ołbrzymia część jej obywateli to tak zwani chłoporobotnicy. Kwaczalanie ci pracują w pobliskich wielkich zakładach przemysłowych, a mieszkają

na wsi gospodarują ponadto na swych dwu- czy trzyhektarowych polach, czerpiąc z tego źródła dodatkowe dochody, które służą dla uzupełnienia i tak już niezłych zarobków. Dla przykładu: przeciętny pracownik słynnych Zakładów Chemicznych „Alwernia”, obchodzących właśnie swoje 50-lecie, zarabia do 3,5 tys. złotych miesięcznie. W tych zakładach leżących tuż koło Kwaczały pracują głównie mężczyźni; kobiety muszą dojeżdżać nieco dalej — do Cheimka, do tamtejszych Południowych Zakładów Przemysłu Skórzanego, lecz ich zarobki są równe zarobkom pracowników „Alwernii”. Najlepiej, czemu trudno się dziwić znając znakomite warunki stwarzane w Polsce górnikom, zarabiają pracownicy zatrudnieni w pobliskich kopalniach, takich jak chociażby „Janina” czy „Jaworzyna”. W kopalni można otrzymać nawet do 5,5 tys. zł, a przeciętne pensje rzadko tylko nie osiągają 4 tys. Wysokie zarobki przyciągają, a dojazd nie jest aż tak wielką przeszkodą, ponieważ zakłady pracy dysponują własnymi autobusami, które zabierają pracowników rano, a wieczorem odwożą ich z powrotem do rodzinnych miejscowości. Pierwsi dali się pociągnąć nowym perspektywom mężczyźni, a kiedy w Kwaczale, w tym samym budynku co Ośrodek Zdrowia uruchomiono przedszkole, do pracy w pobliskich miejscowościach zaczęły jeździć i kobiety, początkowo nieliczne, potem coraz liczniejsze. Stąd też bierze się niezwykle raczej dla obrazu wsi wyludnienie w ciągu dnia.

Z faktu, że większość mieszkańców Kwaczały jest chłoporobotnikami, nie należy od razu wnosić, że jest to rodzaj miejscowości-sypialni. Istnieje tam również znakomicie zorganizowane Kółko Rolnicze, przodujące w powiecie chrzanowskim. Dysponuje ono szeregiem maszyn rolniczych oraz traktorami. Tam właśnie znajdują zatrudnienie wszyscy ci, którzy nie chcą lub nie mogą dojeżdżać do pracy. A trzeba wiedzieć, że kółko rolnicze w Kwaczale prowadzi działalność nie tylko rolniczą, choć ta jest podstawą jego istnienia. Wytwarza się tam również tak zwana trylinka, rodzaj betonowych płyt służących do wykładania nawierzchni dróg dojazdowych, podwojek itp. A ponieważ trylinka jest bardzo poszukiwana na rynku, więc myśli się w Kwaczale o zwiększeniu jej produkcji. Wreszcie ostatnim, choć również ważnym aspektem działania Kółka jest praca nad ciągłą rozbudową kwaczalskich budynków i dróg. Obecnie przygotowuje się ono do dwóch ważnych inwestycji: budowy Domu Ludowego wraz z dużą salą widowiskową, gdzie mieścić się będzie także siedziba miejscowego oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej oraz regulacji Kwaczalanki, małego potoku płynącego środkiem wsi. Niedawno oddane zostało do użytku kolejne dzieło rolników kwaczalskich: betonowy most na wspomnianym potoku.

A w ogóle w Kwaczale buduje się dużo i nowocześnie. Obok wspomnianej już dużej, ośmioklasowej szkoły, okolonej z dwóch stron dobrze za-

gospodarowanym boiskiem sportowym, wzniesiono w Kwaczale Ośrodek Zdrowia, którego nie powstydziłoby się niejedno miasto powiatowe. Jest to dwukondygnacyjny budynek, w którym obok przychodni ogólnolekarskiej i właśnie przygotowywanego gabinetu stomatologicznego, znajdują pomieszczenie przedszkole i chluba całej Kwaczały — biblioteka imienia Józefa Patelskiego.

Józef Patelski, jak można wyczytać w innej kwaczalskiej kronice, poświęconej historii biblioteki, był postacią nietypową dla swoich czasów i dla swojej klasy. Był człowiekiem majątnym, do niego właśnie należała cała Kwaczała. Lecz był także wielkim patriotą, i to patriotą oświeconym. Jeszcze przed dekretem uwłaszczającym chłopów pańszczyźnianych w Galicji, za symboliczną sumę sprzedał im działki, dając im w ten sposób wolność. Zdobył sobie swoim postępowaniem szacunek i zaufanie chłopów. Patelski napisał dwie książki autobiograficzne: „Wspomnienia Józefa Patelskiego” i „O Józefie Patelskim”. Kiedy ich autor zmarł w 1869 roku, po utworzeniu testamentu przeczytano następujące słowa: „Chcę po sobie zostawić pamiętkę — a Wam przyjąć w pomoc założenia i czytelnię, z której tak Wy, jakoteż i Wasze potomstwo mogło odnosić w kształceniu się umysłowym, ofiarowuję Wam 80 książek, a nadto mapę dużą Europy”. W ten sposób powstała ponad sto lat temu wiejska biblioteka, dziś licząca już kilkadziesiąt razy więcej tomów niż w chwili założenia. Do dziś nosi ona imię swego założyciela, o którym warto dodać jeszcze to, że stał on się pierwowzorem Felusia Czartkowskiego, Kordiana ze słynnej powieści Leona Kruczkowskiego „Kordian i cham”.

Wzrost czytelnictwa na wsi, a mówiąc ogólniej awans kulturalny polskiej wsi, czego przykładem może być właśnie Kwaczała, jest wynikiem zmian zachodzących w sytuacji materialnej jej mieszkańców. Lepsze warunki życia, więcej wolnego czasu, zarobki pozwalające wykorzystać ten czas, oto czynniki tych zmian.

Postęp jest widoczny już na pierwszy rzut oka; jedna po drugiej znikają w Kwaczale tradycyjne dla tego regionu, kryte słomą i niebiesko malowane, drewniane chaty. Jest ich już dosłownie kilka. Ich miejsce zajmują duże, murowane domy, nieczym nie różniące się od podmiejskich domków jednorodzinnych. Może te nowe domy nie mają owej tak charakterystycznej dla polskiego pejzażu urody dawnych chałup, ale mają nad nimi przewagę komfortu. Łazienka w wyposażeniu wiejskiego domu? Kiedyś to było nie do pomyślenia, dziś jest obowiązkową normą. Tak jak telewizor w pokoju gościnnym. I gdy się widzi w Kwaczale obok starej chałupy murowany dom, to trzeba sobie uświadomić, że są to znaki czasu. Czasu, który upłynął nie za życia trzech czy czterech pokoleń, lecz jednego.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Zdjęcia: WOJCIECH BARCZUK

Dokończenie ze strony 5

Wykonanie tego gigantycznego zadania, jakie oczekuje płocki kombinat nie będzie możliwe przy stosowaniu dotychczasowych układów organizacyjnych i techniki budowlano-montażowej. Konieczne są więc daleko idące innowacje i sięganie po nowe metody pracy. W tej dziedzinie korzystamy z doświadczeń w ramach współpracy państw RWPG.

— Jak prezentuje się płocki kombinat na tle światowego przemysłu petrochemicznego?

— Płocki kombinat został zbudowany m. in. w oparciu o zakup licencji oraz kompletnych obiektów przemysłowych w renomowanych wyspecjalizowanych firmach i koncernach całego

świata. Mamy w kombinacie nowoczesne, w pełni zautomatyzowane instalacje rafineryjne, dostarczone nam przez ZSRR, instalacje uszlachetniania benzyn zakupione we Włoszech, wytwórnię polietylenu z Wielkiej Brytanii, instalację produkcji butadienu z USA, niemało urządzeń zaimportowaliśmy z Francji. Obecnie rozwijamy szeroką współpracę z przemysłem japońskim. Tradycyjnie rozwijamy też współpracę z naszymi braćmi kombinatami w ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Węgrzech, Rumunii i Bułgarii.

Instalacje produkcyjne prezentują najwyższy poziom techniki, której wykładnią jest m. in. niezwykle niskie zużycie mediów energetycznych i surowca na jednostkę wyrobu finalnego, niski tonaż zainstalowanej aparatury w stosunku do mocy produkcyjnej oraz pełna utylizacja odpadów produkcyjnych. Ze szlamów ściekowych np. wy-

tworzamy w specjalnym piecu wysokowartościowe materiały budowlane. Nad dalszym unowocześnieniem produkcji współdziała z nami w kilkunastu zespołach prawie 1000 naukowców z szeregu instytucji i szkół wyższych całego Kraju.

Założa kombinatu korzysta z wszechstronnych świadczeń socjalnych oraz zakładowych placówek służby zdrowia. Na terenie kombinatu funkcjonuje wewnętrzna komunikacja autobusowa, która dowozi pracowników do wszystkich stanowisk pracy. Przy większych warsztatach i instalacjach zorganizowane są stołówki pracownicze oraz ambulatoria lekarskie. Kombinat ma także własny szpital bogato wyposażony w najnowocześniejszą aparaturę medyczną. Do dyspozycji załogi jest dom technika prowadzący liczne sekcje zainteresowań i bogata działalność kulturalną. Działa także klub żeglarski. Pracownicy mogą wypoczywać w komfortowych



Do chwili obecnej w Kwaczale mieszka rodzeństwo pana Franciszka Kramarza

Nowoczesna ośmioklasowa szkoła w Kwaczale; przed nią — lipa „Wolność”

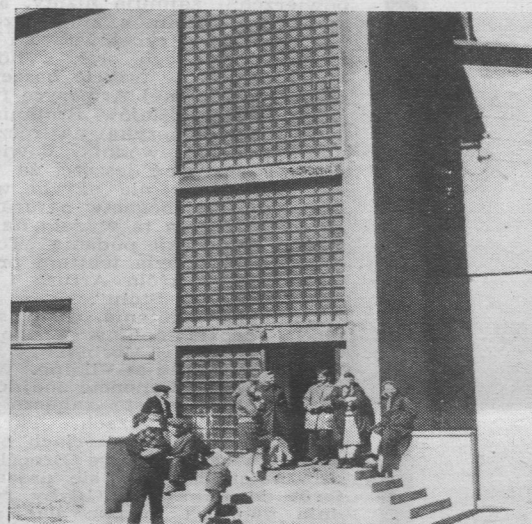


Niewiele już pozostało starych chałup. Kwaczala zmieniła się i wypiękniata

M. Franciszek Kramarz de Saint-Eloy-les-Mines (Puy-de-Dôme) et M. Jan Szala d'Hautrage (Belgique) ont quitté leur village natal Kwaczala il y a plus de quarante ans. Comment est Kwaczala aujourd'hui?

Kwaczala, village de 2000 habitants, est situé au Sud de la Pologne, non loin de Cracovie. Il peut se vanter de son lointain passé — on y a trouvé des traces de la présence de l'homme datant de l'époque paléolithique.

Aujourd'hui ce n'est plus une région uniquement agricole, la plupart les habitants de Kwaczala travaillent dans les différentes industries d'alentour.



warunkach w zakładowych ośrodkach w górach i nad morzem. Mogą też regenerować siły we własnym zakładowym sanatorium. Właśnie troska o zaspokojenie wszystkich żywotnych socjalno-bytowych potrzeb plockiej załogi jest, moim zdaniem, jednym z ważnych kryteriów w ocenie nowoczesności współczesnego przemysłu. Plocka petrochemia należy już obecnie do największych kombinatów chemicznych w Europie a śmiem twierdzić, że jest jednym z nielicznych, który ma tak wszechstronnie i kompleksowo rozwiązane sprawy socjalno-bytowe załogi.

— W jakim stopniu budowa kombinatu petrochemicznego wpłynęła na rozwój Plocka i stworzyła temu historycznemu miastu nowe perspektywy?

— Przemysł chemiczny, jak już miałem okazję powiedzieć, jest bardzo wszechstronnie działającą

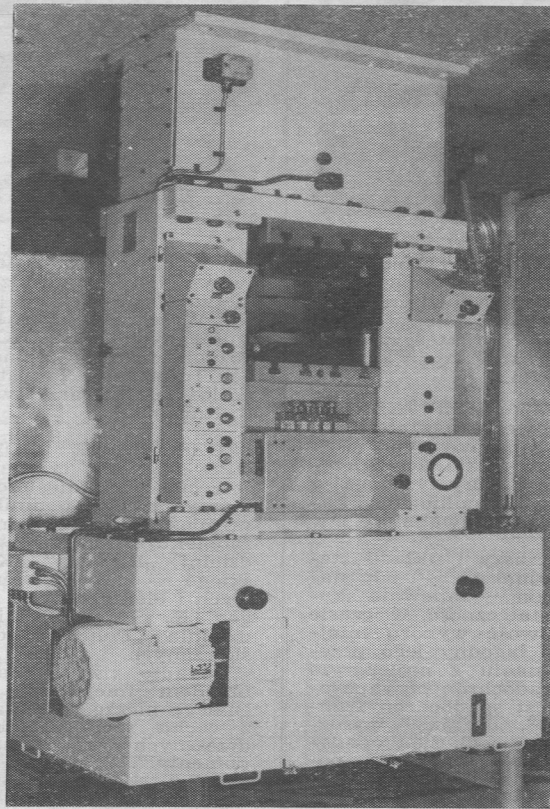
dźwignią postępu i rozwoju. Dotyczy to oczywiście i samego Plocka. W ośrodkach, gdzie się rozwija produkcja chemiczna, szybciej podnosi się stopa życiowa i zamożność mieszkańców. Plock w okresie ostatniego dziesięciolecia nie tylko podwoił liczbę mieszkańców, ale także stał się prężnym ośrodkiem życia kulturalnego. Zbudowano tu sporo szkół zawodowych, podstawowych i średnich technicznych, w których zdobywają kwalifikacje zawodowe przyszli pracownicy kombinatu. W Plocku jest filia Politechniki Warszawskiej, w której dziś kształcą się 1000 studentów. Dzięki budowie kombinatu powstało prężne, twórcze środowisko inteligencji technicznej, liczące dziś ponad 1000 inżynierów i magistrów, wywierające szeroki wpływ na życie całego miasta. Dzięki m. in. ich inicjatywom mówi się dziś już o potrzebie powstania w Plocku stałego teatru zawodowego.

Najbardziej widoczne zmiany nastąpiły w samej zabudowie miasta. Powstało szereg z rozmachem zaplanowanych osiedli mieszkaniowych, łącznie ze zbudowanym od podstaw nowoczesnym centrum miasta. Tylko dla potrzeb kombinatu zbudowano w Plocku w okresie ostatnich trzech lat 3790 izb, a w tym roku przekaże się do zasiedlenia dalszych 1839 izb. Miasto otrzymało wiele nowoczesnych pawilonów handlowych i usługowych, hotel, komunikację autobusową. Stało się prężnym ośrodkiem przemysłowym na miarę współczesności. Swoją życiową szansę i karierę bezsprzecznie Plock zawdzięcza budowie i dalszemu rozwojowi kombinatu petrochemicznego. Dawna historyczna stolica Polski stała się dziś stolicą polskiego przemysłu petrochemicznego.

Rozmawiał: TADEUSZ LACHOWICZ

Prosta droga do sukcesu

Wśród wielu polskich przemysłowych specjalności — z roku na rok nabiera znaczenia zupełnie nowa. Były wprawdzie już od kilku lat sukcesy, ale postronnemu obserwatorowi mogło się wydawać, że były to sukcesy przypadkowe, może niezaplanowane, osiągnięte w sprzyjających okolicznościach. A jednak każdy rok dowodzi, że Polska staje się konkurentem dla najlepszych w świecie i w tej dziedzinie. O jaką dziedzinę chodzi? Tą wysuwającą się do przodu dziedziną jest przemysł obrabiarkowy. A więc produkty przemysłu elektromaszynowego.



zej siły na jeden punkt poddawany obróbce plastycznej. Siła skupiająca się w jednym tylko miejscu może być mniejsza, ale efekt będzie taki jak potrzeba. Ot i cała tajemnica”.

Dziś prosto już się o tym mówi. Po miesiącach, a może latach doświadczeń i nieprzespanych nocy. Dziś taka prasa produkowana jest już w wielu egzemplarzach w zakładzie w Warszawie. A jej zalety wydają się być bezsporne. Jest znacznie lżejsza bo ponad dziesięć razy, obrabiana gładź elementu jest znacznie dokładniejsza niż bywała w trakcie klasycznej obróbki.

Pokazana po raz pierwszy prasa na targach w Poznaniu i Lipsku, wywołała z miejsca światową sensację. Zainteresowanie było tak wielkie, że trudno było opędzić się od zainteresowanych... nabyciem. A przecież wówczas był to dopiero prototyp. Na targach w Lipsku — najbardziej liczących się targach w tym przemyśle — prasa z „Ponar-Plaso” wywalczyła złoty medal dla swojego zakładu. Po dwóch latach jej kolejny model potworzył sukces.

Polskie osiągnięcie wysoko ocenione zostało w krajach, które równolegle pracowały nad rozwiązaniami idącymi w podobnym kierunku. Stany Zjednoczone, Francja, Szwajcaria, Szwecja i Japonia obok zakładów krajowych znalazły się wśród pierwszych nabywców maszyn. We Francji w zakładach „Peugeot” i „Renault” USA rozpoczęły już import polskiej prasy sprzedając ją na własnym rynku po 80 tysięcy dolarów za sztukę.

Kolejny sukces to sfinalizowanie umowy o odsprzedanie Japończykom licencji na produkcję tej prasy.

Jak do tego doszło.

Mówi o tym dyrektor do spraw technicznych mgr inż. Jerzy Siczynski:

„Japończycy po obejrzeniu naszej maszyny uznali, że są dalej w badaniach i próbach niż my. Zaczęły się rozmowy na temat możliwości odkupienia od nas licencji na produkcję pras. Po wstępnych rozmowach w 1972 r. doszło do podpisania kontraktu. Japończycy dobrze znali naszą pozycję w tej produkcji w wyniku zastrzeżenia patentowego, złożonego między innymi w Japonii. Każda nowość jest opatentowywana, w kraju, który może być konkurencją dla wytwórcy i pomysłodawcy. Tak zrobiliśmy i my. Tak więc podpisany został kontrakt z firmą „Naitch Machinery” w Nagoya. Oni produkować będą prasy i sprzedawać je na rynki dalekowschodnie a także do Australii. Tam nie są dla nas konkurencją, gdyż właśnie te rynki z uwagi na dużą odległość nie są dla nas z ekonomicznego punktu widzenia interesujące. Ale sprzedając tę licencję chcieliśmy uzyskać coś więcej niż tylko zysk sprzedawcy. Znacznie ważniejsze dla nas jest dalsze udoskonalenie tego pomysłu. Wiemy dobrze, że to dopiero początek eksploatacji „złotej żyły”. Ten pomysł zaprocentuje jeszcze wielokrotnie. Ale trzeba prowadzić badania. Teraz będziemy finansować je wspólnie. Ustaliliśmy częstotliwość spotkań, wymianę dokumentacji i doświadczeń”.

Polska myśl techniczna odniosła więc kolejny sukces. Taka współpraca placówki naukowej z szybko reagującym na nowości producentem sprawdziła się raz jeszcze. Konstruktorzy z „Plasometu” rozwijając i udoskonalając założenia naukowców, mogą w szybkim czasie skonstruować maszyny jeszcze bardziej sprawne i bardziej nowoczesne.

JAN ROGALA

ostatnio sukces za sukcesem. A zaczęło się wszystko kilka lat temu i jeszcze wówczas nie wskazywało na możliwość osiągnięcia tak wybitnej pozycji. Otóż profesor Politechniki Warszawskiej Zdzisław Marciniak rzucił myśl skonstruowania obrabiarki — ściślej rzecz biorąc — prasy, która byłaby znacznie lżejsza od dotychczas produkowanych kilkudziesięciotonowych. Zgodnie z jego wyliczeniami i konstrukcyjnymi sugestiami lekka prasa zaledwie kilkutonowa mogłaby z powodzeniem wykonywać zadania stawiane ciężkiej prasie pod warunkiem, że wprowadzone zostaną obrotowe matryce niezbędne przy tłoczeniu.

Inżynier Zbigniew Mazurczak — czołowy konstruktor współdziałającego z Warszawską Fabryką Obrabiarek biura konstrukcyjnego „Plasomet” wyjaśnia:

„Dawne, tradycyjne, klasyczne metody obróbki plastycznej polegają na tym, że na zbliżające się do siebie matryce przykładana jest odpowiednia siła — bardzo duża, która powoduje odkształcenie plastyczne. Aby taką dużą siłę wywołać masa samej prasy musi być duża. Myśmy opracowali i skonstruowali prasę o wahających matrycach — po prostu w trakcie zbliżania się obie płaszczyzny mogą odpowiednio ustawić się wobec siebie. Wynikiem takiego działania jest możliwość przyłożenia bardzo du-

Patrząc na sprawę historycznie trzeba powiedzieć, że Polska nie należała nigdy do czołówek krajów produkujących maszyny i urządzenia niezbędne dla przemysłu. Być może mała ilość przedwojennego przemysłu nie wymagała skupienia uwagi na takiej produkcji, a być może nie było po prostu doświadczenia w tej dziedzinie. Kiedy jednak po zakończeniu wojny Polska przeżyła ogromne uprzemysłowienie trzeba było poszukać własnych możliwości, aby swój przemysł zaopatrywać w maszyny własnej produkcji. I tak też w powojennym trzydziścielciu produkcja takich maszyn charakteryzowała się ogromną wprost dynamiką wzrostu. Produkcja maszyn dla górnictwa, hutnictwa, przemysłu chemicznego i wielu innych dziedzin wzrastała wielokrotnie z roku na rok. I tak np. obrabiarki z produkowanych w 1950 roku nieco ponad 4 tys. sztuk, w roku 1970 osiągnęły ponad 33 tys. sztuk, co stanowi wzrost ponad ośmiokrotny. W przemyśle produkującym maszyny skupia się dziś około 1/6 zatrudnionych w przemyśle elektromaszynowym.

Czy Polska zaspokoiła dziś całkowicie swoje potrzeby?

Nie. I prędko nie będzie w stanie ich zaspokoić. Bowiernie potrzeby rozwijającego i modernizującego się przemysłu stale wzrastają. Tak więc import jest niezbędny.

Ale powróćmy do sprawy obrabiarek. Obrabiarka — jak wiadomo — stanowi podstawowe wyposażenie większości zakładów produkcyjnych przemysłu elektro-maszynowego. Stąd tak bardzo poszukiwane są na całym świecie. Polski przemysł obrabiarkowy koncentruje się w największych ośrodkach przemysłowych. Wynika to z konieczności stałego współdziałania z placówkami naukowymi a także wysoko-specjalizowaną kadrą inżynierską, techniczną i robotniczą. Przy produkcji precyzyjnych maszyn współdziałać muszą fachowcy najwyższej klasy. Wówczas dopiero można mówić o prawidłowej koncentracji wszystkich elementów niezbędnych do produkcji takiej maszyny.

A więc przemysł obrabiarkowy w Polsce zlokalizował się w Poznaniu, Porębie koło Zawiercia, Kuźni Raciborskiej w województwie opolskim, a także Wrocławiu, Łodzi, Elblągu i Warszawie.

Zakład „Ponar-Plaso”, zlokalizowany w warszawskiej dzielnicy Ochota, jest w ostatnich latach producentem, na którego zwróciły się oczy nie tylko Kraju, ale także świata.

Wybierzmy się i my do zakładu, który odnosi

UN
MAGAZINE
QUI
VA
AU —
DEVANT
DE
VOS
DESIRS

Comme vous êtes issu(e) d'une famille polonaise, vous avez de l'attache pour la Pologne et vous nourrissez à n'en point douter le désir de vous documenter sur le pays de vos pères, n'est-ce pas?

Alors, permettez-nous de vous donner un bon conseil.

Découvrez la Pologne avec le journal qui la connaît le mieux. Découvrez-la avec „La Semaine Polonaise”.

„La Semaine Polonaise” est à l'avant-garde de l'amitié franco-polonaise et belgo-polonaise. „La Semaine Polonaise” est un magazine qui va au-devant des désirs des Français et des Belges d'extraction polonaise.

En effet, tous les sept jours, „La

Semaine Polonaise” leur apporte une prodigieuse moisson de renseignements. Chaque numéro de notre journal comprend, d'une part, des rubriques régulières qui passent en revue l'actualité polonaise, franco-polonaise et belgo-polonaise sous ses divers aspects; d'autre part, des articles et des reportages qui offrent à nos lecteurs un tableau aussi complet, aussi attachant et aussi lumineux que possible de la vie de la Pologne moderne.

En outre, „La Semaine Polonaise” publie régulièrement des textes qui permettent de se pencher sur l'histoire et la culture polonaises et sur leurs multiples interférences avec l'histoire et la civilisation françaises et belges.

ECONOMIE

LA TECHNOLOGIE DES ELEMENTS POUR INSTALLATIONS DE MESURE. Aux Entreprises de Matériaux spéciaux à l'Institut des Métaux indépendants de Gliwice, on étudie la technologie des éléments pour installations de mesure tels tachymètres, compte-tours, compteurs d'énergie électrique etc... Ces éléments assurent une parfaite indication sur les appareils dans toutes les conditions climatiques.

Comme on le sait, les systèmes de mesure relèvent de l'aimant, par leur nature ils sont particulièrement sensibles aux températures ambiantes. L'Institut s'est penché sur la mise au point d'un alliage de fer aux vertus identiques à celles des compensateurs d'importation. La technologie est due à l'ingénieur Edward Waniewski qui a collaboré avec les spécialistes de la fonderie Baildon. La série d'essai a donné d'excellents résultats. Les tachymètres munis de compensateurs de production polonaise marchaient dans des températures allant de -20° à +40°. Les effets économiques se sont vite faits sentir par exemple sur la production des compte-tours pour les Fiat 125 p qui a permis d'économiser un million de zlotys en un an. Ces compte-tours sont aussi utilisés pour les vélocycles. A l'heure actuelle on songe à leur exportation car toutes les conditions d'exactitude ont été remplies.

HOTELS FLOTTANTS POUR OUVRIERS. — Quand on évoque Sandomierz c'est surtout la belle ville Renaissance qui vient à l'esprit. Mais pourtant c'est aussi une ville de 14 000 habitants avec plusieurs industries dont une verrerie et des chantiers fluviaux qui accusent 65 ans. Dans ces chantiers on construit surtout des péniches, bateaux à moteur et aussi des hôtels flottants destinés au personnel employé à la construction de ports et à la régularisation du cours des rivières. Equipés d'un groupe, ces hôtels flottants présentent cuisines, réfrigérateurs, salles de bains avec eau chaude. Chaque hôtel a une cantine et un foyer.

KAZIMIERZ-SUR-VISTULE NE SERA PAS ENLAIDI PAR LA CONSTRUCTION D'IMMEUBLES. Il arrive bien souvent que la construction de nouvelles cités d'habitation vienne enlaidir un lieu historique car on n'a pris garde de sauvegarder l'harmonie de l'ensemble ancien. Cela est particulièrement déplorable dans les localités au caractère ancien très net. Kazimierz-sur-Vistule ne risque pas de connaître pareils déboires. On ne peut y élever de bâtiments sans l'accord du conservateur. Cela ne veut pas dire ne rien construire du tout. La ville à la splendide place Renaissance s'agrandit et ses besoins augmentent. Le conservateur veille uniquement à la sauvegarde de l'harmonie générale. Ainsi à Kazi-

mierz, c'est par voie de concours que le plan d'habitation a été choisi. Les architectes avaient à tenir compte de l'environnement. La cité qui va s'élever à Kazimierz-sur-Vistule se situera sur la Kwaskowa Góra. Ces logements pour 680 personnes seront fondus dans la verdure et leur aspect extérieur dans lequel entre le bois et la brique, n'aura rien de choquant, aucune maison n'aura plus de trois étages. La cité aura son école et sa piscine. Des ateliers pour les artistes sont prévus également. Kazimierz-sur-Vistule conservera tout son charme.

CULTURE

UN FESTIVAL DE LA CINEMATOGRAPHIE POLONAISE. — Un nouveau festival est apparu en Pologne. Il s'agit cette fois du 1er Festival des Films polonais de long métrage. Il se tiendra à Gdańsk du 7 au 15 septembre prochain. Le but de ce festival est de présenter une fois l'an l'acquis récent de la cinématographie polonaise pour en saisir les grandes lignes et confronter les tendances de la création cinématographique destinée autant aux salles obscures qu'à la télévision.

On connaît déjà le Festival national du court-métrage de Cracovie qui vient juste avant le Festival international du court-métrage, grâce à cette initiative on pourra aussi remettre au devant de la scène des films qui étaient passés inaperçus lors de leur sortie sur les écrans en cours d'année et qui pour des raisons obscures ne furent pas remarqués.

CENT TRENTE PREMIERES AU THEATRE DE MARIONNETTES „BAJ POMORSKI”. C'est en 1945 que fut fondé à Toruń le théâtre de marionnettes „Baj Pomorski”. Dès son lancement, le théâtre sut choisir des thèmes proches aux habitants de la ville qui venaient souvent d'autres contrées de la Pologne. Depuis, le public est resté fidèle, de nombreuses générations d'enfants ont été fascinées par les aventures des poupées diverses. Un des grands mérites du théâtre est d'avoir su mettre en valeur la beauté des contes et légendes polonais, proches au coeur des spectateurs.

Depuis 1945, cent trente premières et avant-premières ont été données parmi lesquelles il y eut de grands succès artistiques. L'année passée par exemple, quatorze mille spectateurs ont applaudi le théâtre. Mais les animateurs de théâtre ne se contentent pas de raconter uniquement des contes aux enfants, ils ont fondé également un concours permanent d'art plastique avec remise de prix et, dans l'avenir, ils ont l'intention d'organiser pour les pédagogues des cours sur le rôle éducatif du théâtre de marionnettes.

DIVERS

LES MONUMENTS DES LUTTES ET DU MARTYR SOUS LA PROTECTION DE LA POLOGNE. Bien qu'un décret de la Diète polonaise datant du 2 juillet 1947 recommandait de coordonner l'activité des autorités, organisations et institutions sociales pour marquer le souvenir des luttes et du martyr de la Nation Polonaise et d'autres Nations, c'est en 1960 que l'activité prit un tour nouveau sous la direction du ministre Janusz Wieczorek. Pour retrouver le souvenir des Polonais tombés en terre étrangère on s'adressa d'abord au Ministère des Affaires étrangères et les différents postes diplomatiques eurent à rechercher et à dresser la liste des tombes polonaises se trouvant dans leur rayon d'action. Actuellement la liste générale établie couvre cinquante pays.

La Pologne est en contact avec différentes Commissions étrangères de Protection des Tombes de Guerre en Grande-Bretagne, France, Belgique. Toutes les informations provenant de sources les plus diverses sont prises en considération. Malgré cette action il reste beaucoup à apprendre. Une information et mieux encore une photo est un précieux document que l'on peut adresser à l'ambassade du pays habité ou directement au siège à Varsovie: Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa — Krakowskie Przedmieście 48/50.

EN COURANT...

● Une nouvelle attraction philatélique pour les touristes de la terre de Żnin dans la voïvodie de Bydgoszcz. Le musée du petit chemin de fer qui mène de Wenecja à Żnin aura sa poste avec un dateur spécial. Il faudra jeter son courrier dans le wagon postal du petit train ou bien on pourra faire dater sa carte et la garder.

● Le zoo de Varsovie toujours plus riche en animaux exotiques. Des girafes, un tigre du Bengale, trois antilopes, des fenees, des pingouins et des rhinocéros blancs. Ces animaux sont fournis par les Pays-Bas qui, à titre d'échange, obtiendront des lions, ours bruns, yaks, bisons et un cheval Przewalski.

● Les excursions qui se rendent au musée de la fonderie Baildon sont intrigués par un coffre en acier datant du début du XIXe siècle et dans lequel le fondateur de l'entreprise, John Baildon, d'origine écossaise, gardait un trésor. Le serrure est invisible à l'oeil nu et seul un ingénieur stratagème permet de la découvrir.

● L'entreprise du bois de Szczecin ne savait trop que faire des retom-

bées de bois dont elle disposait. Elle vient de passer un intéressant contrat avec des firmes d'Europe occidentale pour la livraison d'éclisses pour les balais qui seront exécutées dans les retombées. Cette année 200 000 pièces seront exportées pour atteindre les 400 000 par la suite.

● Une nouvelle entreprise d'éléments de préfabriqués pour la construction vient d'être rendue à l'exploitation à Wrocław. La nouvelle fabrique produira annuellement plus de 28 000 m³ de préfabriqués pour le montage de 5000 pièces d'habitation.

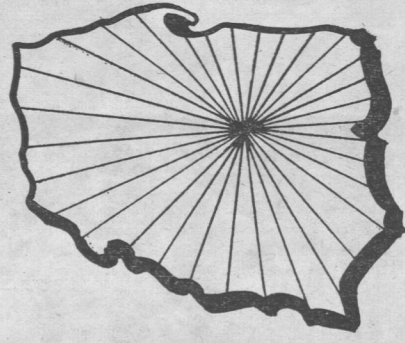
● Les fouilles archéologiques polono-anglo-américaines conduites dans le fort de Kasr Ibrim en Nubie sont achevées. Construit sur un bord élevé du Nil le fort servit pendant l'époque des pharaons jusqu'au Moyen Age avancé. Les fouilles ont été fructueuses, l'équipe polonaise a mis au jour des vestiges d'un temple datant de 500 av. J. C.

L'AIR DU TEMPS

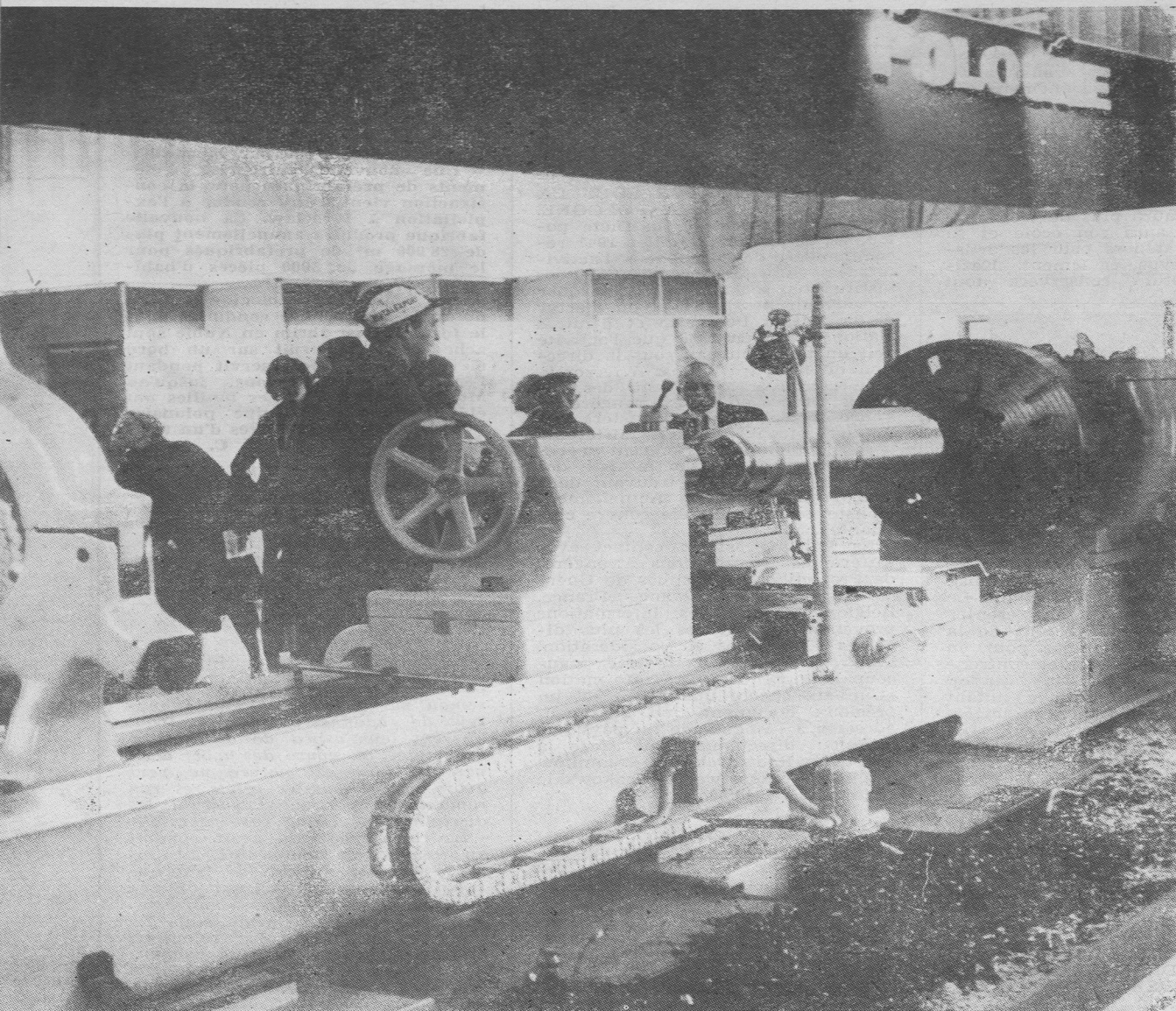
L'ouverture de la saison sportive bat son plein. Il serait vain d'énumérer la liste de tous les sports en plein air qui provoquent un véritable remou parmi leurs adhérents heureux de s'adonner aux exercices qui libèrent leur esprit de la grisaille accumulée au cours des mois d'hiver. Le bain de nature ne peut avoir que d'heureux effets et son romantisme particulier suivant les disciplines ne laisse pas insensible.

Le romantisme du sport conduit au romantisme tout court. Le romantisme tout court se pratique volontiers à deux aussi voit-on une quantité de mariages contractés entre jeunes d'un même club. La jeunesse, on le sait, est volontiers originale, elle affiche avec bonheur de la fantaisie. Et de la fantaisie à l'excentricité il n'y a qu'un pas. Quand on est jeune et amoureux le pas est vite franchi. Cela nous a donné des mariages entre homme et femme grenouilles en tenue adéquate, entre alpinistes dans des refuges entre deux escalades, entre fervents du bateau à voile sur un voilier il se doit et, pour ne pas passer inaperçu, le cortège montrait la même originalité. La mode en est bien installée et des échos parviennent de tous les coins de la Pologne. Le dernier en date vient de Lublin. Il s'agit d'un mariage monté. Les futurs jeunes époux se sont rendus à la mairie en calèche et tout le cortège les accompagnait à cheval. Bien entendu tous faisaient partie du Club hippique de l'Académie d'agronomie de l'endroit.

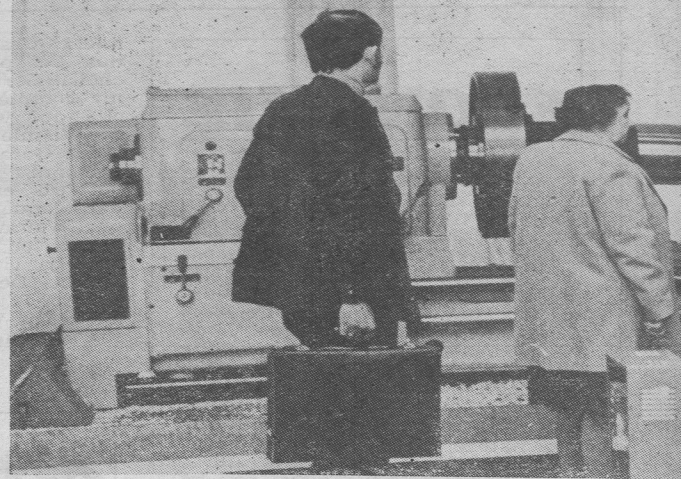
Ricaner de l'excentricité des jeunes serait bien mal venu, cela prouve tout simplement que le romantisme n'est pas mort, mieux, il est en pleine expansion justement parmi la jeunesse que certains prétendent cynique. Que ce romantisme ne soit plus celui des airs allanguis mais de la gaieté, tant mieux, c'est l'air du temps qui l'exige.



En direct de Pologne



Wielka tokarka TR 100 B z Poręby Śląskiej — największy eksponat na tegorocznych Targach w Lille



Oprócz maszyn — narzędzia tnące, wiertła, uchwyty, frezy,



Ciekawie i estetycznie urządzone pawilon polski na Międz

Największy ze wszystkich

Duże i bogato wyposażone stoisko „Universalu” — centrali obchodzącej swe 15-lecie, prezentowało lodówki, żelazka, odkurzacze, maszyny do szycia i wiele innych





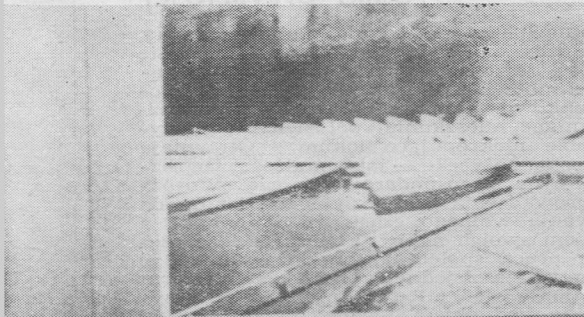
Łożyska toczne, narzędzia pomiarowe cieszące się z roku na rok coraz to większym powodzeniem we Francji



W narodowych Targach w Lille mieścił bardzo dużo pięknych stoisk i doskonale informował o polskim przemyśle

ch zagranicznych

elektrycznych aparatów gospodarstwa domowego Od prawej: dyr. Turek, amb. Wojtaszek, generał Lepoivre



Coopexim-Cepelia — to prawdziwy raj dla kobiet i wszystkich, którzy pragną pięknie udekorować swoje mieszkania



Pawilon Polski na Foire Internationale de Lille

N a Targach w Lille, które skupiają tysiące wystawców z Francji, krajów Beneluksu i z całej Europy, Polska nie jest nowicjuszem. Stoiska polskie są prezentowane na tym wielkim spotkaniu przemysłu i handlu już od czterech lat. Ale nigdy jeszcze Polska nie wystąpiła w Lille tak okazale jak w tym roku. Pawilon polski przedstawiający dorobek przemysłowy Kraju obchodzącego 30-lecie swej nowej państwowości zajmował powierzchnię 800 m² i był największym ze wszystkich pawilonów zagranicznych.

Pośród wszystkich ekspozycji, a było ich w tym roku naprawdę mnóstwo, zwracały szczególną uwagę potężne obrabiarki, prasy i inne maszyny wystawiane przez „Metalexport”. Była tam frezarka FND 32, zwana popularnie uniwersalną narzędziówką. Została sprzedana już w pierwszych dniach Targów. Obok — wielka tokarnia TR 100 B z Poręby na Śląsku — fabryki ciężkich i superciężkich narzędzi. Ważyła 9 i pół tony. Długość łoża tej imponującej maszyny wynosiła 3 metry. Jeszcze jeden okaz — obrabiarka z Wrocławia, z fabryki „Wafum”, również od razu sprzedana. W maszynach tych obrabia się „kęsy” jak to mówią fachowcy, wagi półtorej tony. Imponująco wyglądała prasa PMS 16 CP z Częstochowskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych. Prasy z tego zakładu mają 10, 16, 25, 50, 63 i nawet 100 ton nacisku i fabrykują 160 elementów metalowych na minutę. Zaprezentowano też prasę z Warszawskiej Fabryki Obrabiarek, dużą gamę narzędzi pomiarowych, które od lat sprzedaje się we Francji, narzędzia tnące, wiertła, frezy, uchwyty szczękowe, łożyska toczne i wiele innych artykułów, które cieszą się coraz większym popytem we Francji i w innych krajach Europy.

Obok tego imponującego pokazu „Metalexportu” znajdowało się bardzo ładne, duże i bogato wyposażone stoisko „Universal”: żelazka, wentylatory, odkurzacze, maszyny do szycia (polskiej marki „Łucznik”), wiele też elektrycznych aparatów gospodarstwa domowego, rondle i inny sprzęt kuchenny, oraz cała gama interesujących artykułów, które nabyć można we Francji. Reprezentuje tę centralę eksportową „Metalex-France” mającą siedzibę w Paryżu i oddział w Lille. „Universal” dysponuje również sprzętem sportowym, drobnymi artykułami metalowymi (śruby, drut), eksportujące w sumie gamę półtora tysiąca różnych wyrobów. Swym klientom przypomina „Universal”, że w tym roku obchodzi 15-lecie swego istnienia.

Centrala „Verimex” wystawiła narzędzia chirurgiczne, również już znane na tym rynku i po raz pierwszy zareklamowała we Francji maszyny dla przemysłu tekstylnego.

„Coopexim-Cepelia” wystąpiła, jak zawsze z wyrobami ludowymi, ceramiką i tkaninami artystycznymi, walizkami, torebkami i innymi artykułami galanterii skórzanej, z afizkami, rzeźbami w drzewie itp. Tym razem jednak asortyment tych artykułów był wyjątkowo bogaty i piękny.

Polskie Linie Lotnicze „LOT” i Polskie Biuro Podróży „ORBIS” zorganizowały wspólne stoisko, obficie zaopatrzone w materiały informacyjne na temat turystyki do Polski, materiały ogólne o Kraju oraz o poszczególnych regionach i miastach.

Uwagę zwracało na siebie również duże i kolorowe stoisko „Asipag-Animex” reklamujące artykuły spożywcze. Wódkę Wyborową i inne wyroby polskiego przemysłu spożywczego reklamował p. Robert Dalakupelian, wyłączny sprzedawca tych artykułów we Francji, a polskie piwo — Bracia Staniewscy z Calonne-Ricouart.

W Dniu Polskim odwiedził polski pawilon na Targach p. ambasador Emil Wojtaszek w towarzystwie radcy Ambasady p. Orłowskiego, konsula generalnego w Lille p. Edmunda Szotta, witany serdecznie przez reprezentantów miejscowych władz francuskich. Podczas zwiedzania stoisk targowych towarzyszył p. ambasadorowi p. Bouchery — przewodniczący Targów, p. Zimmenmann — dyrektor Targów, p. de Carpentries — dyrektor organizacji wystawców, p. Henaux — zastępca mera Lille, p. Lepoivre — generał żandarmerii i inne osobistości.

W pawilonie polskim witali p. ambasadora p. dyr. Turek i wszyscy wystawcy. Dzień Polski był dla nich szczególnie uroczysty i miły. Codziennie podczas trwania Targów, a szczególnie w tym właśnie dniu zwiedzający wyrażali im uznanie, zainteresowanie, sympatię. A Polacy z Lille i z całego Nordu dziękowali im ze wzruszeniem za tak piękny pawilon, z którego mogą być dumni.

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

Badacze zajmujący się zagadnieniami takimi jak psychologia kobiety i rozwój dziecka ustalili, że ilość energii witalnej, którą przeciętna kobieta oddaje na urodzenie jednego dziecka, równa się sumie energii, jaką dwóch tegich kowali wydaje przez trzydzieści lat bezustannej pracy.

Mało kto o tym wie. Z faktu tego nie zdają sobie prawdopodobnie sprawy także i same matki. Nic dziwnego: nie mają przecież one czasu na zgłębianie własnych doznań. Ich udział w życiu ludzkości nie polega przecież tylko na wydaniu na świat dzieci. Prócz tego świętego, lecz jakże twardego równocześnie obowiązku, jaki nałożyła na nie natura, ciąży na nich przecież jeszcze mnóstwo innych powinności, którymi obarczyło ich społeczeństwo. Matka nie tylko rodzi, ale także karmi, pielęgnuje, wychowuje, pieści, pociesza, opiera i obszywa dziecko. Poza tym matka niepostrzeżenie wysnuwa ze swojego wnętrza ową złotą nić, którą zwie my instynktem macierzyństwa, i która jest kamieniem węgielnym ogniska domowego. To także zostało dostrzeżone przez naukę. „Pod wpływem instynktu macierzyńskiego — powiada wybitny polski pedagog, zamordowany przez hitlerowców dr Henryk Rowid — tworzy się więź emocjonalna, przepojona uczuciami sympatii i atmosferą ciepła, nadająca swoisty charakter życiu rodziny”.

Natomiast żaden uczony nie pokusił się jeszcze dotąd o obliczenie, ile energii witalnej wydaje matka na prowadzenie gospodarstwa domowego i na wyprowadzenie dzieci na ludzi. Być może ilość tej energii jest po prostu nieobliczalna.

Zresztą prawdę mówiąc problemem tym nikt — ani uczeni, ani szarzy zjadacze chleba — specjalnie sobie umyślnie nie zaprzęta. Na porządku dziennym staje on tylko raz na rok — w dniu Święta Matki. Właściwie tylko w tym dniu uświa-



»Tygodnik« Matkom

damiamy sobie wszyscy, że jesteśmy dłużnikami matek. Dłużnikami niewypłacalnymi, oczywiście. Zdamy sobie z tego sprawę. Ale pomimo to w dniu Święta Matek usiłujemy spłacić jakoś matkom dług wdzięczności. Chcemy im ten dług spłacić choć w części.

Dług ten starają się spłacić matkom w dniu ich święta nie tylko pojedyncze dzieci i pojedynczy ojcowie, ale także i całe instytucje. W niektórych szkołach na przykład urządza się w tym dniu akademie. Honory oddają także matkom tego dnia gazety, radio i telewizja.

Co się tyczy „Tygodnika Polskiego”, to postanowił on uczcić w tym roku matki zadeklarowaniem fragmentów z utworów kilku pisarzy polskich — fragmentów odnoszących się oczywiście tematycznie do macierzyństwa.

Zacznijmy od wygłoszenia czterowersza Juliusza Słowackiego — genialnego poety, który przez dwadzieścia lat pisywał do matki dłu-

gie i kunsztowne listy, i który miał w matce powiernicę wszystkich swoich myśli. Czterowersz ten brzmi następująco:

„W ciemnościach postać mi stoi
matczyna,
Niby idąca ku tęczowej bramie —
Jej odwrócona twarz patrzy przez
ramię,
I w oczach widać, że patrzy na syna.”

Zajrzyjmy teraz do pism innego potentata słowa polskiego — Stefana Żeromskiego. W powieści Żeromskiego zatytułowanej „Szyfrowe prace” — powieści, którą wielki pisarz oparł na własnych wspomnieniach z gimnazjum kieleckiego — znajdujemy taką oto naładowaną tkliwością scenę:

„Marcinek położył głowę na kolanach matki i przycisnąwszy usta do jej rąk spracowanych szepnął:

— Mamusiu, jak to dobrze, że mama po mnie przyjechała... Tak sobie jedziemy razem... To dopiero dobrze...

Gładziła pieszczotliwie jego włosy i schylając się, w sekrecie nie wiedząc przed kim, szepnęła mu do ucha:

— Będiesz zawsze kochał swoją matkę, zawsze a zawsze?
Słodkie lzy padające wielkimi kroplami z oczu chłopca zastąpiły jej wyrazy odpowiedzi.”

Żeromski zmarł w 1924 r. Osiem lat później, w 1932 r., ukazała się w Warszawie powieść Zbigniewa Uniłowskiego pt. „Wspólny pokój”, którą w 1960 r. zekranizował znany reżyser Wojciech Has. Bohater „Wspólnego pokoju”, młody literat nazwiskiem Lucjan Salis, prowadzi w pewnej chwili sam ze sobą wewnętrzny monolog, którego treścią jest jego uczucie do matki. Posłuchajmy:

„Rodziców się nie kocha, jak się nie kocha własnej ręki; rodzice to absolutna własność dziecka i odwrotnie. Żyje się w łonie matki, zanim jest się zdolnym zdać sobie sprawę, czym ona dla nas jest. Potem wzrasta się przy niej i już jest za późno na sprecyzowanie sobie tego uczucia. Bez rodziców jest źle; z rodzicami — nie zdajemy sobie sprawy z tego, że jest dobrze.”

Autor „Wspólnego pokoju” należał do grupy literackiej pod nazwą „Kwadryga”. Członkiem tej grupy był także zmarły przed dwoma laty Stefan Flukowski, który pozostawił m. in. piękną opowieść pt. „Pada deszcz”. „Pada deszcz” jest zbiorem listów pisanych przez siedemnastoletniego chłopca do matki. W jednym z owych listów bohater tego utworu powiada:

„Nigdy nie miałem słuchacza takiego jak Ty, nikt mnie tak cierpliwie nie wysłuchiwał, nikt tak głęboko nie rozumiał.”

My z siedemnastą wiosną naszego życia dawno już się pożegnaliśmy. Niektórym z nas bieleją już włosy siwizna. Ale czy mimo to nie podpisałibyśmy się pod słowami bohatera powieści Stefana Flukowskiego? I to obiema rękami?

W KAŻDEJ BIBLIOTECE!!! W KAŻDYM DOMU!!!

Niezbędnymi i koniecznymi w życiu codziennym pozycjami książkowymi są encyklopedie i słowniki!!!
Natychmiast do nabycia w:

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot, 75009 PARIS
tél. 770-83-37

Leksykon (1354 strony)

Wyd. PWN Cena F 62,70

Mała Encyklopedia Powszechna (1200 str.)

Wyd. PWN Cena F 99,90

Mały Słownik Języka Polskiego (1034 str.)

Wyd. PIW Cena F 99,90

Słownik Wyrazów Obcych (830 str.)

Wyd. PIW Cena F 102,25

Leon Zaręba: Frazeologiczny Słownik Francusko-Polski

Wyd. Wiedza Powszechna Cena F 44,70

Zygmunt Głogier: Encyklopedia Staropolska (4 tomy)

Wyd. Wiedza Powszechna Cena F 129,70

Polecamy również niezwykle ciekawą pozycję, jaką jest:

Wielka Encyklopedia Powszechna (13 tomów)

Wyd. PWN

Zainteresowanym nabyciem tego tytułu udzielamy informacji w sprawie cen i warunków otrzymania tej pozycji.

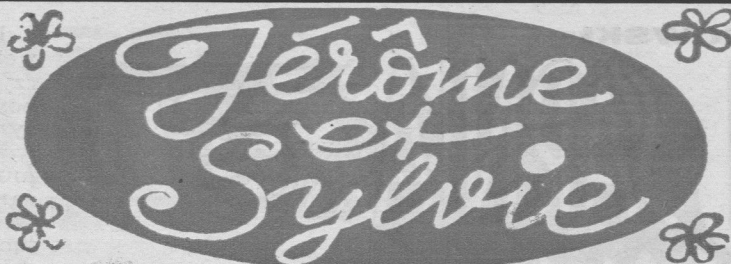


W sprawie informacji odnośnie polskich książek ze wszystkich dziedzin nauki, sztuki i literatury, prosimy zwracać się do wyżej wymienionej firmy w Paryżu lub bezpośrednio do wyłącznego ekspozytora książek z Polski:



**Centrali Handlu Zagranicznego
ARS POLONA-RUCH**

00-068 Warszawa Krakowskie Przedmieście 7 POLSKA



PISZEMY DO SWOICH MAM

Jak się dzisiaj czujecie? Bo my czujemy się dzisiaj wzruszeni. Po francusku WZRUSZONY to ÉMU, a POTAJEMNIE to EN CACHETTE (ę kaszet). Bo wzruszeni jesteśmy dlatego, że piszemy potajemnie listy do swoich mam.

Czy nasze mamy dokądś wyjechały? Nie. Są w domu i krzątają się koło obiadu. Po francusku KRZĄTAĆ SIĘ to S'AFFAIRER, a ŚWIĘTO MATKI to FÊTE DES MÈRES. Bo w niedzielę jest Święto Matki. Dlatego piszemy do swoich mam.

Piszemy tak: „Mamo, jesteś dobra, miła i dzielna”. Po francusku MIŁY to DOUX (du) a DZIELNY to COURAGEUX. Piszemy także: „Mamo, dziękuję Ci za to, że obsypujesz mnie pieścizotami i rozczasz nade mną opiekę”. Po francusku PIESZCZOTA to CARESSE (kares), OPIEKA to SOIN (sue), a PODZIWIAC to ADMIRER. Bo piszemy też do naszych mam, że je podziwiamy.

Dlaczego podziwiamy nasze mamy? Bo one pracują bez wytchnienia od rana do wieczora, a mimo to zawsze są wesole. Po francusku pracować bez wytchnienia to TRAVAILLER D'ARRACHE-PIED, PRASOWANIE to REPASSAGE (repassaż) a CEROWANIE to RACCOMMODAGE (rakomodaż). Bo nasze mamy nie tylko przyrządzają posiłki, lecz zajmują się również prasowaniem, cerowaniem i wieloma innymi sprawami.

Po francusku POSIŁEK to REPAS (repa), a BUKIET to BOUQUET (buky). Bo w niedzielę wręczymy naszym mamom nie tylko te listy, które w tej chwili układamy, ale także i ogromne bukiety. Po francusku UKŁADAC to COMPOSER, a POCAŁUNEK to BAISER (bezy). Bo, naturalnie, okryjemy również nasze mamy pocałunkami.

JÉRÔME

NOUS ECRIVONS A NOS MAMANS

Comment vous sentez-vous? Parce que nous, nous nous sentons émus. En polonais ÉMU c'est WZRUSZONY, et EN CACHETTE c'est POTAJEMNIE (potai-em-niè). Car si nous sommes émus, c'est que nous écrivons en cachette à nos mamans.

Est-ce que nos mamans sont parties en voyage? Non. Pas du tout. Elles s'affairent à préparer le déjeuner. En polonais S'AFFAIRER c'est KRZĄTAĆ SIĘ, et FÊTE DES MÈRES c'est ŚWIĘTO MATKI. Parce que dimanche, c'est la fête des Mères. Voilà pourquoi nous écrivons à nos mamans.

„Tu es bonne, maman, tu es douce et courageuse” — écrivons-nous. En polonais DOUX c'est MIŁY (mi-oué), et COURAGEUX c'est DZIELNY. „Tu me couvres de caresses, maman — disons-nous aussi dans nos lettres — et tu prends soin de moi. Je t'en remercie”. En polonais CARESSE c'est PIESZCZOTA (pièche-tchota), SOIN c'est OPIEKA (opièka), et ADMIRER c'est PODZIWIAC. Parce que nous écrivons également à nos mamans que nous les admirons.

Pourquoi admirons-nous nos mamans? Parce que bien qu'elles travaillent, d'arrache-pied du matin au soir, elle sont toujours gaies. En polonais TRAVAILLER D'ARRACHE-PIED c'est PRACOWAC BEZ WYTCHNIENIA, REPASSAGE c'est PRASOWANIE (prasowaniè), et RACCOMMODAGE c'est CEROWANIE (tsèrovaniè). Parce que non seulement nos mamans préparent les repas, mais elles font aussi le repassage, le raccommodage et beaucoup d'autres choses encore.

En polonais REPAS c'est POSIŁEK (pochi-ouèque), et BOUQUET c'est BUKIET (bouquiète). Parce qu'en plus des lettres que nous sommes en train de composer, nous offrirons à nos mamans d'énormes bouquets de fleurs. En polonais COMPOSER c'est UKŁADAC, et UN BAISER c'est POCAŁUNEK (potsaounèque). Parce que, naturellement, nous couvrirons aussi nos mamans de baisers.

SYLVIE

NOWOŚĆ! KUSZETKĄ DO POLSKI LILLE — LIEGE — POZNAŃ — WARSZAWA

„ORBIS” — EXPRESS — LATO 1974

TANIE I WYGODNE PRZEJAZDY Z FRANCJI I BELGII DO POLSKI, BEZ PRZESIADANIA, W WAGONACH Z MIEJSCAMI DO LEŻENIA ● OPIEKA PILOTA „ORBIS” NA CAŁEJ TRASIE PODRÓŻY ● NAPOJE ORZEZWIAJĄCE BEZPŁATNIE ● ZAWSZE AKTUALNA PRASA W JĘZYKU POLSKIM I FRANCUSKIM.

Ceny za przejazd w obie strony wagonem II klasy łącznie z kuszetką:

	dorośli	dzieci 4-12 lat		dorośli	dzieci 4-12 lat
LILLE — POZNAŃ	368 FF	276 FF	LIEGE — WARSZAWA	2.960 FB	2.220 FB
LILLE — WARSZAWA	400 FF	300 FF	CHARLEROI — POZNAŃ	2.880 FB	2.160 FB
LIEGE — POZNAŃ	2.640 FB	1.980 FB	CHARLEROI — WARSZAWA	3.200 FB	2.400 FB

Wyjazdy w każdą sobotę poczynając od 22 czerwca 1974, z LILLE, o godz. 17.04, z CHARLEROI o godz. 19.30, z LIEGE o godz. 20.38. Przyjazdy w niedzielę do POZNANIA o godz. 12.59 i do WARSZAWY o godz. 17.18.

Sprzedaż biletów w następujących agencjach:

FRANCJA

„WAGONS LITS COOK” — w LILLE — 74 bis, rue Nationale — tel. 54-66-40

„LENS VOYAGES” — w LENS — 48, rue de la Gare — tel. 28-47-40

BELGIA

„BELGATOURIST VOYAGES” w BRUKSELI — 29, rue des Paroissiens, tel. 11289

„WAGONS LITS COOK” w CHARLEROI — 17, rue de Marcinelle, tel. 320323

„WAGONS LITS COOK” w LIEGE — 43, rue Pont d'Ille, tel. 321256

UWAGA!

Zapraszając krewnych i znajomych z Polski przesyłajcie im pieniądze przez bank na koszty podróży pociągiem wraz z kuszetką. Przekazy: Narodowy Bank Polski w Warszawie VIII/OM konto Polskie Biuro Podróży „ORBIS” N° 1532-6-87114.

PIECZEN SARNIA

44

Znowu rozmowa zeszła na temat hodowli srebrnych lisów. Oboje oczywiście nie mieli o tym zielonego pojęcia. Rozalia była bardzo oszczędna w słowach i bardzo się pilnowała, żeby nie powiedzieć jakiegoś głupstwa, sierżant Bartoszek natomiast nie bardzo zważał na to, co mówi, wiedząc, że ma przed sobą wróżkę, nie mającą nic wspólnego ze srebrnymi lisami.

Zażywny jegomość przez cały czas w milczeniu przysłuchiwał się rozmowie. Wreszcie nie wytrzymał i powiedział śpiewnym, wileńskim akcentem. — Ja kiedyś hodowałem lisy. Ale z tego, co tutaj usłyszałeś wyjdaje mi się, że pan szanowny nie bardzo fachowiec.

— Bo ja dopiero początkujący w tej branży — odparował przytomnie Bartoszek, nie dając po sobie poznać zmieszania. „To mnie nauczy nie gadać byle czego” — pomyślał, kończąc gryźć jabłko. Przewornie zmienił temat rozmowy i spowodował byłego hodowcę lisów do zwierzeń z okresu ostatniej wojny.

W pewnym momencie wstał i poszedł do ubikacji. Tam wyjął notes, ołówek, napisał kilka słów i wracając do swojego przedziału, wsunął dyskretnie kartkę do kieszeni sierżanta Bugały, który stał w korytarzu.

☆

Pociąg wolno wtoczył się na peron. Szczecin. Zmęczeni długą podróżą pasażerowie poczęli tłoczyć się do wyjścia, dźwigając walizy, torby, paczki...

Bartoszek wmieszał się w tłum, nie spuszczać z oczu swojej podopiecznej. O kilka metrów za nim posuwał się sierżant Bugała, do którego po chwili zbliżył się jakiś łysy, chudy człowieczek z zafrasowanym wyrazem twarzy. „Szafa gra” — pomyślał zadowolony Bartoszek i przyspieszył kroku, ażeby nie zgubić żony kłusownika. Spozstrzegł, że Rozalia rozgląda się niespokojnie wokoło jakby kogoś szukała. Poruszał się bardzo ostrożnie tak, żeby się nie zorientowała, iż jest śledzona.

Łysy zrezygnował z towarzystwa Bugały i podszedł do Bartoszka. — Jestem z komendy wojewódzkiej. Nazywam się Wacek Milczewski. Mam tu przed stacją „Warszawę”. Taki stary, rozklekotany wóz.

— A lisy? — spytał cicho Bartoszek.

— Są i lisy.

— Dobra. Idź do wozu i czekaj na mnie. Powiedz Bugale, żeby wziął z komendy motor i pojechał do tej lisiej fermi. Niech się zadekuje w jakiej szopie. Jeżeli wszystko zagra nie powinna go widzieć.

Milczewski cofnął się i wrócił do Bugały.

Tymczasem Rozalia wyszła przed budynek stacyjny i zatrzymała się niezdecydowana. Robiła wrażenie zawiędzonej. Najwidoczniej spodziewała się, że ktoś będzie ją tu oczekiwał. Stała chwilę, następnie zaś zawróciła i poszła do bufetu.

Bartoszek bez trudu przewidział jej zamiary. Szybko wyprzedził ją i gdy żona kłusownika pojawiła się na sali, on już siedział przy stoliku i popijał piwo z dużego kufła.

Zamówiła szklankę herbaty, zapaliła papierosa i znowu zaczęła się rozglądać. Spozstrzegła domniemanego hodowcę srebrnych lisów i uśmiechnęła się.

Wstał i, trzymając w ręku kufel z piwem, podszedł do jej stolika.

— Czy można się przysiąść?

— Proszę bardzo. Myślałam, że pan już dawno w hotelu.

— Nie. Zmieniłem trochę moje plany. Kumpel przyjechał wozem i zaraz jedziemy na fermę.

— A jak z naszą transakcją? — spytała. — Może mi pan zostawi swój dokładny adres. Chciałabym się z panem skontaktować w sprawie lisów, a może mój szwagier osobiście by przyjechał.

— Wie pani co? Mam myśl! — wykrzyknął z zapałem Bartoszek, mając taką minę, jakby co najmniej dokonał jakiegoś epokowego odkrycia. — Niech pani zaraz siada z nami i jedzie. Odwieziemy panią z powrotem wozem. A będzie pani miała ochotę, to może pani nawet u nas zanoćować. Las, cisza, dobre powietrze. Na grzyby się można wybrać.

Zawahala się. Raz jeszcze obrzuciła spojrzeniem restauracyjną salę i powiedziała: — Może to dobry pomysł. Ale odesłacie mnie wozem?

— Rzecz jasna. Na piechotę pani przecie nie będzie drałowała.

Skończyła pić herbatę, Bartoszek swoje piwo, zapłacili i wyszli przed stację. Bartoszek bez trudu odnalazł Wacka Milczewskiego, siedzącego za kierownicą starego grata.

— Czy my dojedziemy tą limuzyną? — zaniepokoiła się Rozalia, patrząc na zlepek zużytego żelastwa.

Przedstawiciel komendy wojewódzkiej uśmiechnął się pokazując rzadkie, zniszczone zęby. — Spokojna głowa. To jest luksusowa maszyna. Nawet do Wietnamu możemy zjechać. Trzeba się tylko umieć z nią obchodzić. To powiedziawszy włączył starter. Motor parsknął, jak dziarski ogier, zakaszłała i „luksusowa maszyna” zaczęła trząść się jakby w ataku febrы. — Siadajcie! — krzyknął Milczewski. — Prędko!

Kiedy wydostali się na szosę, wóz przestał drżeć i posuwał się zupełnie spokojnie, nie rozwijając oczywiście przesadnej szybkości. — Musi się rozchodzić — wyjaśnił Wacek. — Najważniejsze, żeby jej z miejsca za ostro nie zerwać.

— To panowie we dwóch prowadzicie tę fermę? — spytała Rozalia. Bartoszek potrząsnął głową. — Nie. Mamy jeszcze jednego współnika. We dwóch nie dalibyśmy rady. To dużo roboty.

— Z tego pośpiechu zapomniałam zatelefonować — powiedziała zafrasowana Rozalia. — Chciałam się porozumieć ze szwagrem.

— Drobiazg. Zatelefonuje pani od nas z fermy.

— Macie panowie telefon?

— Jasne. Bez telefonu jak bez ręki.

Mniej więcej na dwudziestym kilometrze skręcili w lewo, leśną, trochę wyboistą szosą. Wysłuchony wóz kołysał się jak stare czółno i grzechotał ostrzegawczo żelastwem. Milczewski po mistrzowsku manewrował pomiędzy wybojami.

— Zawsze panowie jeżdżą tą „Warszawą” do miasta?

— Różnie. Czasem „Warszawą”, czasem motorem. Jak się uda. — W zależności od tego, który z pojazdów jest na chodzie.

Eustachy Wróblewski był emerytowanym funkcjonariuszem milicji. Wraz z żoną

i dwoma synami gospodarował na kawałku ziemi pozostawionej mu przez teściów, którzy przybyli zaraz po wojnie z Buga. Próbował już różnych hodowli, a ostatnio założył fermę lisia. Na prośbę komendy wojewódzkiej zgodził się wysłać na dwa dni z domu rodzinę i odegrać rolę współnika sierżanta Bartoszka i sierżanta Milczewskiego. Cała ta inscenizacja robiła tak przekonujące wrażenie, że żona kłusownika nie mogła mieć żadnych podejrzeń.

Zaraz po przyjeździe zwiedzili fermę. Wróblewski pokazywał lisy, udzielał fachowych informacji i powiedział, które sztuki byłoby skłonni ewentualnie sprzedać.

Bartoszek i Milczewski pozostali trochę w tyle, rozmawiając głośno o lisich interesach. W pewnym momencie Bartoszek szepnął: — Trzeba ją zatrzymać na noc. Niech telefonuje.

Wróblewski, stary wyga, błyskawicznie zorientował się o co chodzi. Zabawił swego gościa rozmową, pokazywał gospodarstwo, stajnię, obórkę, kurniki, mówił o zasiewach, o planach na przyszłość, zachwalał świeżo zrobioną kiełbasę, wreszcie powiedział: — Coś pani proponuje. Niech pani zatelefonuje do szwagra. Jeżeli naprawdę chce kupić parę sztuk, to niech przyjeżdża. Jestem pewien, że dobijemy interesu. Najlepiej kuć żelazo póki gorące. Pani posiedzi tu u nas ze dwa dni. My postaramy się, żeby panią godnie ugościć. Skromnie tu u nas, ale głodu nie ma. Czym chata bogata...

— Nie chciałabym sprawiać panom takiego kłopotu.



Rys. Marek Kononowicz

— Żaden kłopot. Nam przyjemnie jak nas ktoś odwiedzi. Żyjemy tu jak pustelnicy.

— Bez żadnej kobiety?

— A na co nam kobieta? Tylko kłopot.

— A kto panom gotuje?

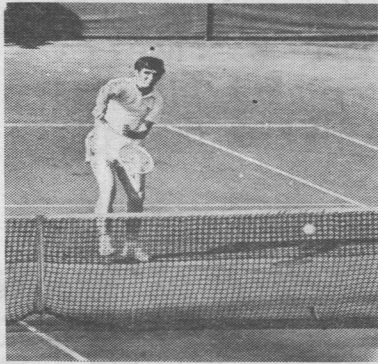
— A ja gotuję. Jestem kucharz amator. Zobaczy pani, jaką przyrządzę kolację.

Rozalia zgodziła się spędzić noc na lisiej fermie. Po kolacji, która rzeczywiście była bardzo smaczna i obfita, przygotowano jej posłanie na małżeńskim łożu, stojącym w tym samym pokoju, w którym znajdował się telefon. — Niech pani sobie zamówi rozmowę ze szwagrem — powiedział Wróblewski. — Czasem trzeba długo czekać na połączenie i dlatego proszę się nie gniewać, że nie dotrzymamy pani towarzystwa. Pójdziemy spać. Rano musimy wstawać o świcie do roboty.

Rozalia zaczęła aż życie w całym domu ucichnie i pogasną światła, następnie zaś poszła do telefonu i zamówiła rozmowę z Warszawą.

Linia była przeciążona. Dopiero po dwóch godzinach sierżant Bartoszek doczekał się rozmowy zamówionej przez żonę kłusownika. Potem odczekał jeszcze pół godziny, cicho wymknął się z domu, odnalazł śpiącego w chlewiku na sianie Bugałę, obudził go i powiedział. — Siadaj na motor i zasuważ zaraz do Szczecina. Zamelduj w komendzie, że Wojtasikowa połączyła się z Warszawą i rozmawiała z niejakim Karolem Pachockim. Umówili się jutro w porcie szczecińskim o godzinie osiemnastej. Niech natychmiast zawiadomią majora Downara. c. d. n.

SPORT



POLSKA W PUCHARZE DAVISA

Polska — jak wiemy — wygrała mecz tenisowy z Węgrami. Wiemy także, kto był ze strony Polski asem atutowym tego spotkania, kto trochę zawiódł itp. Tegoroczna wiosna więc dla polskich tenisistów wypadła zupełnie dobrze. Czekają ich dalszy mecz pucharowy, tym razem z przeciwnikiem znacznie groźniejszym — bo ze Szwecją i to na jej terenie. Ale dziś nie będziemy stawiali horoskopów ani zgadywali wyniku tego spotkania. Raczej zajmiemy się trochę historią startów Polaków w tej pięknej imprezie.

Meczów pucharowych rozegrała Polska sporo, goszcząc na kortach Legii wielu doskonałych tenisistów przed wojną tej miary graczy jak: Anglików Perrego, Austina, Hughesa; Holendra Timmera czy Włochów: de Stefania, Palmierogo; Czecha Menzla; Niemca itp. Po wojnie Chilijczyk Ayala; Meksykańczyk: Centerasa, Liamasa; Włochów: Pietrangelego, Sirrele, Merlo itp.

Pierwszy mecz Polski w Pucharze Davisa został rozegrany w Warszawie w dniach 15—17 maja z Wielką Brytanią. Przegrana 0:5 i ani jeden wygrany set. Rezultat ten świadczy wymownie o słabym poziomie ówczesnych polskich graczy. Szwede, Faerster, Kuchar i Steinert, nie mogli nie tylko sprostać Anglikom, ale w ogóle nawiązać z nimi nawet cienia walki. Dopiero w pięć lat po tym nieudanym starcie — Polska ekipa pierwszy raz osiągnęła zwycięstwo. Ten historyczny mecz z Rumunią odbył się na kortach Legii. Bohaterem tego spotkania stał się młodziutki wówczas gracz Ignacy Țloczyński. Zdobył on 2 punkty. Trzeci potrzebny do zwycięstwa zdobył Maks Stolarow. To był rzeczywiście przełomowy mecz. W następnych bowiem latach tenis polski okrępił i polscy tenisisti zaczęli osiągać w tej pięknej imprezie coraz więcej zwycięstw, zwłaszcza, że obok pełnowartościowego tenisisty, jakim był wówczas Ignacy Țloczyński, pojawili się inni także utalentowani gracze, jak np. Józef Hebda czy Kazimierz Tarłowski. Mimo to wielkich sukcesów w Pucharze Davisa polska drużyna przed wojną nie osiągnęła.

Dopiero w okresie powojennym poziom polskiego tenisa wyraźnie przewyższał. Zawdzięcza to biały sport przede wszystkim wielkiemu talentowi Władysława Skoneckiego. On to bowiem osiągnął największe jak dotąd zwycięstwa na kortach Europy i on wielokrotnie staczał piękne zwycięskie pojedynki w me-

czach o Puchar Davisa. Triumf nad Chilijczykiem Ayalą, Meksykańczykiem Liamasem i Centraersem, piękne walki z doskonałymi Włochami i Szwedami wysunęły polskiego tenisistę na czołowe miejsce w Europie. Obok niego niespożyta energią wykazywał 12-krotny mistrz Polski Wiesław Gąsiorek, którego występy w polskiej ekipie tenisistów były nieraz oklaskiwane przez warszawską publiczność i który 21 razy schodził w meczach tych z kortu jako zwycięzca. Gąsiorek w ten sposób znalazł się na trzeciej lokacie najlepszych graczy polskich w tej wielkiej tenisowej imprezie amatorskiej świata. Pierwsze miejsce, jeśli chodzi o ilość zwycięstw, dzierży — jak dotąd — ex aequo — Țloczyński i Skonecki. Każdy z nich 26 razy okazał się lepszy od swego przeciwnika.

Teraz starzy tenisisci już odeszli, od wielu lat skończył karierę Skonecki, nie gra już Gąsiorek, a Țloczyński stanowi już odległą historię białego sportu.

Ostatni mecz z Węgrami wykazał, że rosną już młode talenty, że oni jak np. Wojciech Fibak, może już wkrótce sięgną po nowe laury. Tymczasem jego podwójny triumf osiągnięty nad raketami węgierskimi świadczy już, iż ten młody tenisista poczynił wielkie postępy od zeszłego roku i obecnie z powodzeniem występuje w wielkich imprezach tenisowych. Jego umiejętności tenisowe idą w parze z odpornością psychiczną, co — jak wiadomo — w każdym sporcie, a może właśnie zwłaszcza w tenisie, odgrywa bardzo dużą rolę.

Kończąc ten krótki historyczny rys występów polskiej ekipy w Pucharze Davisa warto stwierdzić na zakończenie, że ten piękny sport zdobywa sobie w Polsce coraz więcej adeptów i żarliwych entuzjastów. Jest to niewątpliwie pocieszący prognostyk na przyszłość. Można więc wyrazić nadzieję, że obecna polska drużyna tenisistów nie zmarnuje dorobku dawnych mistrzów, ale przeciwnie pomnoży go o nowe sukcesy. (M.Z.)



ZAPASNICY WCIAŻ W NATARCIU

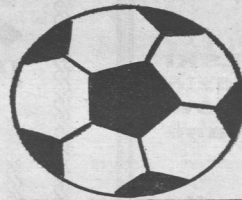
Tuż po powrocie z bardzo udanego tournée po Stanach Zjednoczonych zapasnicy w stylu klasycznym rozegrali we Wrocławiu mistrzostwa Polski. Za najlepszego zawodnika imprezy uznany został mistrz świata Józef Lipień. Startował on wprawdzie w kategorii wyższej, ale również i tutaj kładł swoich rywali na łopatkę. Tytuł mistrzowski wywalczył również jego brat Kazimierz oraz wicemistrz świata w wadze do 90 kg — Czesław Kwieciński.

Mistrzostwa stały na bardzo wysokim poziomie. Jest to tym bardziej pocieszające, że Polska będzie w tym roku organizatorem mistrzostw świata. Odbę-

się one w pięknej katowickiej hali, zwanej „Spodkiem” w październiku.

Forma wykazywana przez polskich mistrzów ma wskazywać, że i w tym roku nasi reprezentanci mają duże szanse na medale. Warto przypomnieć, że w ub. roku na mistrzostwach w Teheranie Polacy wywalczyli aż sześć medali, w tym dwa złote.

A jak będzie w Katowicach? Miejmy nadzieję, że przy własnej publiczności bracia Lipieniowie i ich koledzy z drużyny nie spiszają się gorzej!



NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



EDMUND PIĄTKOWSKI

Działo się to w czerwcu 1959 roku. Na warszawskim Stadionie Dziesięciolecia odbywał się międzynarodowy mityng w lekkoatletyce o Memoriał Kusocińskiego. W kole do rzutu dyskiem stanął Edmund Piątkowski. Zamał, błyskawiczny obrót i dysk poszybował na odległość 59,91 m. Był to nowy rekord świata, lepszy o 63 cm od wyniku Amerykanina Gordiena. Obecny wtedy na stadionie ówczesny rekordzista w kuli, Bil Nieder, nie chciał wierzyć własnym oczom, że ten „mikry” Polak mógł pobić sześciolatni rekord jego rodaka. Sam, krokami, sprawdzał odległość. Zgadzał się.

Edmund Piątkowski dzisiaj, mając skromne jak na miotacza warunki fizyczne (182 cm wzrostu, 95 kg wagi) stałby na straconej pozycji. Ale przed kilkunastu laty był jednym z najlepszych dyskobolów na świecie.

Karierę sportową rozpoczął jako 18-letni chłopak w małym miasteczku Konstantynów koło Łodzi. Upodobał sobie rzut dyskiem i w tej konkurencji robił bardzo szybkie postępy. Granicę 50 metrów przekroczył w roku 1955 bijąc rekord Polski. Następnie z każdym rokiem dokładał metry i centymetry. Swoją wielką triumf święcił w roku 1958 podczas mistrzostw Europy w Sztokholmie. Wygrał z najlepszymi i stanął na podium zwycięzcą.

Nie miał natomiast szczęścia do Igrzysk Olimpijskich. Na trzech Olimpiadach (Rzym, Tokio, Meksyk) był wprawdzie zawsze w finale, ale medalu nie udało mu się zdobyć. Był oczywiście wielokrotnym rekordzistą (najlepszy wynik 61,36 m) i mistrzem Polski, wygrał wiele międzynarodowych mityngów, występował kilkadziesiąt razy w reprezentacji narodowej.

Karierę zakończył w 1969 roku poświęcając się pracy zawodowej. Jeszcze będąc sportowcem ukończył studia, jest magistrem ekonomii i pracuje naukowo w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. (hj)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Znów mamy poza sobą dwie dalsze kolejki rozgrywek ekstraklasy piłkarskiej. Znów padły wyniki — chociaż rozstrzygnięcia jeszcze nie ma, kto zdobędzie w 1974 roku tytuł mistrza Polski. A na największe szanse na niewątpliwie „Ruch” Chorzów chyba, że nagle Legia, albo Górnik Zabrze zaczęłyby grać fantastycznie, a chorowanie fatalnie. Ale jak dotąd ani na jedno, ani na drugie wcale nie zanosi się. Ruch prowadzi zdecydowanie i ma aż pięć punktów przewagi nad drugą w tabeli Legią. Dół tabeli także jeszcze nie ma zdecydowanego obrazu. Zagłębie Sosnowiec, Odra Opole, Zagłębie Wałbrzych — stanowią końcówkę i pewnie dwie drużyny, które spadną z I ligi będą się rekrutować z tych trzech ekip, chociaż i „11” Szombierki, a nawet Pogoni Szczecin nie mogą czuć się pewnie, tym bardziej, że jeszcze jest sporo spotkań do rozegrania. Oto wyniki dwóch ostatnich rund. Zagłębie S — Górnik 1:0, ROW — ŁKS 3:2, Polonia — Gwardia 0:0, Odra — Śląsk 0:1, Legia — Szombierki 0:0, Pogoń — Wisła 3:1, Zagłębie W. — Stal 0:1. Druga runda. Górnik — ROW 0:0, Gwardia — Zagłębie S 2:0, Lech — Odra 0:0, ŁKS — Pogoń 1:1, Stal — Ruch 1:1, Szombierki — Polonia 1:0, Śląsk — Legia 0:1, Wisła — Zagłębie W 2:1.

W Stargardzie odbył się mityng lekkoatletyczny z udziałem zawodników CSRS, NRD i Polski. Jan Ornoch z gdyńskiej Floty uzyskał w chodzi na 10 kilometrów rezultat 43,02,2 — czyli wynik lepszy o 42 sekundy od rekordu Polski.

Polscy kolarze juniorzy, kandydaci do startu w mistrzostwach Europy, startowali w kryterium ulicznym w Nargaretten (Austria). Na dystansie 32 km triumfował Grzegorz Ryżak (Polska) przed Rudolfem Lanscherem (Austria) i Andrzejem Kalińskim (Polska).

Polscy reprezentanci w judo słabo wypadli na londyńskich mistrzostwach Europy. W rozgrywanym turnieju drużynowym Polacy odpadli w trzeciej rundzie przegrywając z Francją 1:3. Drużynowym mistrzem Europy została ekipa ZSRR. Oto kolejność pierwszych trzech drużyn: 1. ZSRR, 2. W. Brytania, 3. NRD i NRF ex aequo.

W Warszawie zostało rozegrane tradycyjne kryterium o nagrodę Ministra Obrony Narodowej, które są równocześnie Mistrzostwami Armii Zaprzysiężonych. Zwyciężył po wyrównanej i ciężkiej walce zawodnik z drużyny moskiewskiego CSKA — Galinanskas. Drugi na metę wpadł Polak Boniecki. Mistrzem Armii Zaprzysiężonych w klasyfikacji zespołowej zostało ludowe Wojsko Polskie 75 punktów przed Czechosłowacką Armią Ludową — 36 punktów.

Pięściarze zakończyli już wiosenną rundę mistrzowskich rozgrywek. Po pięciu kolejkach liderami zostali: w grupie I zespół GKS Tychy, a w II — BBTS Bielsko.

W nieoficjalnych mistrzostwach Europy laskarze polscy wypadli — jak dotąd — zupełnie nieźle. Pierwszy swój mecz wygrali z Portugalią 4:0. Drugi z rozstawioną Holandią niestety, przegrali 2:4. W grupie prowadzi Holandia przed Polską, Irlandią i Portugalią.

Na torze slalomowym w Werdau (NRD) rozegrano międzynarodowe regaty, w których startowali reprezentanci Jugosławii, Austrii, Szwajcarii, CSRS, Anglii, NRD (dwie reprezentacje) i Polski. Najlepsi okazali się slalomści NRD, którzy wygrali sześć konkurencji. Z Polaków najlepiej spisali się kanadyjkarze (Majerczak — Węglarz, Kudlik — Jeź, Frączak — Seruga), którzy w konkurencji C 2x3 wywalczyli trzecie miejsce.

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

**Ceny
niskie** Na żądanie wysyłamy próbki

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Metro: Wagram i Rome, autobus nr „11” z Gare du Nord i „53” z Opery.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

TRICOTS MAREINE

7, rue de Fg. Montmartre
PARIS 9-ème
Métro: RUE MONTMARTRE
Tél: 770-47.14

WIELKI WYBÓR
MATERIAŁÓW
DZIANYCH

KREMLINY itd.

oraz

- SUKNIE • GARSONKI
- SWETRY • POLO MĘSKIE
- IMITACJE FUTER itd.

CENY FABRYCZNE

— WYSYŁKA PACZEK DO POLSKI

Zakład znany
z bardzo sumiennej obsługi

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFONY; 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-47
METRO: PONT-MARIE

**P
K
O**

23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S.A.
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.



— Strawę dla ciała mam już w koszyku, a strawę duchową znajduję w „Tygodniku”. Wy też powinniście karmić swoje umysły lekturą „Tygodnika Polskiego”!

— Mon panier est plein. Mais l'homme ne vit pas seulement de pain, et c'est la raison pour quoi j'achète régulièrement „La Semaine Polonaise”. Vous aussi vous devriez alimenter votre esprit avec la lecture de ce journal!
Rys. Jerzy Stępiak

OGŁOSZENIA DROBNE

Przystojna blondynka lat 22, technik chemii nawiąże korespondencję w celu matrymonialnym z panem lat 25-30. Pisać na adres „Tygodnika” oferta nr 1083.

Samotna Polka (naturalizowana), pogodnego usposobienia, uczuciowa, lat 59, która dużo wycierpiała moralnie, pragnie poznać w celu towarzyskim osobę niezależną i dobrego serca, w podobnym położeniu, najchętniej z Paryża, lub okolicy. Oferty kierować do „Tygodnika Polskiego” pod nr 1084.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

DOKĄD I KIEDY ODLECA DZIECI OKRĘGU KONSULARNEGO W PARYŻU

Część dzieci młodszych odleci w dniu 2 lipca do miejscowości Cieplice-Zdrój, w pow. Jelenia Góra. Odlot samolotem z Lille — dojazd pociągiem. Dzieci starsze polecą do miejscowości Olsztyn, część dzieci młodszych do Supraśla, pow. Białystok. Odlot w dniu 3 lipca z lotniska Le Bourget w godzinach popołudniowych. Lądowanie w Warszawie. Indywidualne zawiadomienia prześle do rodziców Konsulat Generalny w Paryżu w pierwszej połowie miesiąca czerwca z dokładnym wymienieniem adresów kolumnicznych i ich telefonów. O czym zawiadomi, jak zwykle, osobnym komunikatem „Tygodnik Polski”.

Dane dotyczące miejscowości innych Konsulatów podamy również w następnych numerach naszego pisma.

KONKURS DOMÓW PRZYBRANYCH KWIAATAMI

Montceau - les - Mines. W ramach departamentalnego konkursu domów przybranych kwiatami, pierwszą nagrodę za rok ubiegły otrzymał p. Józef Kubicki z Sauvignes-les-Mines, 3 p. Edmund Skrzypczak z Montceau-les-Mines, 9 p. Marcei Grecki z St. Vallier i 10 p. Marcei Kubicki z Ciry-le-Noble w kategorii pierwszej; w kategorii drugiej nagrodę 4 otrzymała p. Irena Jurańska z Sauvignes-les-Mines.

SUKCESY MUZYCZNE

Mazingarbe. Z wynikami bardzo dobrymi złożyli egzaminy na poziomie federalnym uczniowie tutejszej szkoły muzycznej: Christophe Juszcak, Gilles-André Sokinieczyn, Freddy Zamdek i Patrick Zandek.

Billy-Montigny. Laureatami międzynarodowego konkursu akordeonistów zorganizowanego przez tutejsze stowarzyszenie „La Renaissance” zostali: Michèle Kuszczak, Franciszek Głęb i Rebecca

Pawliszyn w kategorii juniorów A; Christian Grzeskowiak w kategorii juniorów B; Sonia Lisiak i Thierry Lisiak w kategorii amatorów A; Jan Przybylski w kategorii amatorów B; Christian Urbaniak i Cécile Wieczorek w kategorii półzawodowej oraz Jean-Pierre Szczepański w kategorii honor.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

Północ Francji. Z okazji Święta Pracy srebrnymi medalami pracy zostali odznaczeni: p. Kazimierz Łosik i p. Stanisław Majcher w Béthune, p. Bruno Grzeszczyk z Fouquières i p. Piotr Skrzypczak z Beuvry.

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Zofia Wesołek, Stefan Baszyński. **METZ:** Caroline Mendowska. **AUCHEL:** Jérôme Bzinkowski, Virginie Szwagrowska, Pascaline Zielińska, Christelle Harendarczyk. **CARVIN:** Christian Leszczyński, Romain Antkowiak. **MERICOURT-sous-LENS:** Sylvain Adamczewski, Fryderyk Kucharski, Christophe Król, Jean-

-Francis Biegalski. **FOU-QUIE-RES-lez-LENS:** Sebastian Dobrowolski. **GRAY:** Delphine Klafczyński. **LENS:** Christophe Soltys. **MONTCEAU-les-MINES:** Olivier Siekaniec. **AVION:** Dawid Bukowski. **BILLY-MONTIGNY:** Wanda Czarnańska, Virginia Musielak. **BETHUNE:** Eric Drzewiecki, Christelle Matuszak, Ludwik Napiński, Sebastian Kubala.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BILLY-MONTIGNY: Francine Gribeauval i Andrzej Szczepański. **AVION:** Jeanette Robaszkievicz i Patrick Pogoda, Lucie Nowak i Michał Troczyński. **MERICOURT:** Margareta Skowron i Jean-Yves Clin, Marie-Hélène Sienkiewicz i Henryk Rudowicz, Suzanne Parent i Raymond Danaś, Genevieve Stachowska i Robert Monzani, Jocelyne Balasz i Gérard Wattiaux, Sylviane Czaińska i Joël Fernez, Cecile Denys i Serge Sikora, Joëlle Joly i Alfred Janowski, Cecile Guzikowska i Didier Debaecke, Michele Derosiaux i Daniel Pietrowski, Monique Leroy i Bernard Bartkowiak, Henriette Trosczyńska i Patrick Richard, Henriette Zawadzinska i Yvon Cotton. **CARVIN:** Christiane Kostka i Didier Gahide. **AUCHEL:** Françoise Saint Maxent i Ryszard Wiśniewski, Marie-Louise Delbecque i Jean-Marie Samyń. **FRAIS-MARAIS:** Yolanda Skotarek i Jean-Yves Manet. **HORNAING:** Evelyne Dubiel i Andrzej Judek. **LAL-LAING:** Edith Brates i Ludwik Dąbrowski. **AUBY:** Odille Vion i Henryk Wolniak. **ANICHE:** Marti-

ne Zimny i Christian Deleobel. **MONTIGNY-en-OS-TREVENT:** Nadine Adamska i Jacques Carpentier. **BULLY-les-MINES:** Ewa Krystyna Szczepaniak i Jean-Bernard Urbaniak, Liliane Nowak i Pascal Caboche.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MASNY: Henryk Jazdończyk, lat 38. **AVION:** Agata Patyk. **WINGLES:** Marianna Statucka z domu Przybysz. **DOURES:** Franciszek Jagodzki. **LENS:** Henryk Pędziak. **LAL-LAING:** Józef Węcśniak, lat 32. **HOUDAIN:** Marianna Lisowska z domu Matuszczak, lat 90. **MARLES-les-MINES:** Józef Ptaszyk, lat 39. **OSTRICOURT:** Anna Nowak z domu Michańska, lat 60, Małgorzata Czarbańska, lat 74. **CALONNE-RICOUART:** Franciszek Konieczny, Jakub Małecki. **NOEUX-les-MINES:** Barbara Modrzyńska z domu Wieja, lat 79. **METZ:** Agnieszka Dąbrowska z domu Wawrzyniak, lat 80, Antoinette Marczewska, lat 54. **CREUTZWALD:** Maria Wawrzynkowska z domu Melzer, lat 81. **LE CREUSOT:** Jan Wintowski, lat 60. **ANICHE:** Stanisław Kubasiak, lat 53. **CARVIN:** Franciszek Pawłowski, lat 55. **MERICOURT:** Józef Janowski, Klara Łatuzek, Stanisława Koziołska, Bolesław Moczyński. **BILLY-MONTIGNY:** Helena Dorowska, lat 50. **LIEVIN:** Anna Sikorska z domu Patere. **LOOS-en-GOHELLE:** Stanisław Korpyś. **AVION:** Gérard Szweđa.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



Oryginalne wyroby polskiego rzemiosła artystycznego z drzewa, ceramiki, bursztynu, srebra, słomy i papieru oraz kozuski, kilimy, makaty, meble ludowe i inne

oferuje amatorom polskiego folkloru sklep

Cepelia

28, Bd Haussmann (wejście rue Taitbout), 75009 PARIS, Tél. 770-63-27

Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A			2	3	4				5		6		7		8
B															
C			9								10				
D															
E	11						12						13		
F															
G	15		16								17				18
H											19				
I		20													
J															
K															
L	23				24										25
M															
N	28														
O															
P															

KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) flirciarz, kobieciarz, uwodziciel, 5) motocykl bez przyczepy, 9) tasieniec pasożytny w przewodzie pokarmowym człowieka, 10) rezultat, efekt, 11) posag panny młodej, 12) ożywienie w handlu, 13) biblijny bratobójca, 15) człowiek bezlitosny, sadysta, 17) urządzenie linowe do wciągania narciarzy na szczyt góry, 20) największy instrument muzyczny, 21) wyższa uczelnia lub okolicznościowa uroczystość ku czci, 23) pastwiska górskie, 24) swąd, dym, 25) gatunek kawy arabskiej, 28) pomost ułatwiający załadunek towarów do wagonu, 29) błąd, omyłka, 30) inaczej lampart, 31) oddział szpitalny, w którym szkółką się studenci medycyny.

PIONOWO: 1) kawałek drzewa opałowego, polano, 2) gila naboju, 3) człowiek wiesznie niezadowolony ze wszystkiego, 4) turysta wysokogórski, alpinista, 5) ma wielkie oczy, 6) płynna masa wulkaniczna, 7) barbarzyńskie niszczenie, dewastacja, 8) inaczej lasso, 14) rzeczy białe, głupstwa, fidrygałki, 16) zbiór wojskowych przepisów porządkowych, 18) poręczenie, rękopis, 19) dom akademicki, 22) satyryczny teatrzyk kukielkowy, 23) bicz z krótką rękojeścią, 26) pakuły, wyczeski, 27) bałwany morskie.

Przysłowia utworzą następujące litery: A-14, A-3, B-5, A-5, A-9, A-7, C-11, A-10, I-13, B-7, C-15, E-7, A-12, C-7, I-9, B-1, C-1, F-5, C-4, G-15, E-2, B-13, A-11, D-7, H-13, H-9, G-5, G-1, E-9, E-10, L-2, D-13, L-7, N-2, E-1,

K-7, G-7, H-5, F-11, L-11, O-3, I-1, N-3, P-11, L-3, N-8, H-15, G-11, G-12, F-9, A-1, G-4, P-4, P-2, N-15, L-1.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłądne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NUMERU 19

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) zuch, 3) spór, 7) rolmops, 8) zęb, 9) blaga, 10) takt, 11) duma, 14) huba, 16) procesja, 20) celibat, 21) onuce, 22) letarg, 23) zawada.

PIONOWO: 1) zgrzyzota, 2) chlebak, 4) pasja, 5) reklama, 6) korba, 12) Urszula, 13) ochota, 14) hycel, 15) balet, 17) Rota, 18) arena, 19) zbór.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

KROPLA DRAŻY SKAŁĘ. ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) warkocz, 2) wyprawa, 3) wyrodek, 4) wykpisz, 5) wiklina, 6) wokanda, 7) wiedźma, 8) wykrety, 9) wrzątek, 10) wieczyca, 11) wysypka, 12) wieszcz, 13) winkiel, 14) wypadek, 15) wytłoki, 16) wcięcie.



DU 25 AU 31 MAI

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00, et 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTA — 12.30 (sauf le dimanche)
AU DELA DES FAITS — 18.20 (sauf le dimanche)
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„NANS LE BERGER” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 25 MAI

11.55. Téléphilatélie
14.30. La Une est à vous
19.00. Le monde de l'accordéon
20.15. La vie des animaux
20.30. „Entre toutes les femmes” de Maurice Cazeneuve (2e partie)
22.00. „Henri Miller”

DIMANCHE 26 MAI

9.10. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Toutankhamon — suite 13.20
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le sport en fête
17.30. „L'inconnu” — scénario, dialogues et réalisation: Youri
18.30. Concert: Orchestre national de l'ORTF
19.10. Discorama
20.15. Sports Dimanche
20.40. „La rançon” — un film d'Alex Segal

LUNDI 27 MAI

14.25. „Les patates” — un film de Claude Autant-Lara
20.30. „La maison des bois” n° 6
21.20. Ouvrez les Guillemets

MARDI 28 MAI

13.35. Je voudrais savoir
20.30. „London Bridge” — une comédie musicale
21.30. Pourquoi pas: „Vocation” — ce soir: „l'écrivain”

MERCREDI 29 MAI

16.20. Emissions pour la jeunesse
20.30. Les trois vérités
22.10. Magazine musical

JEUDI 30 MAI

20.30. „Au pays d'Eudoxie: ou „Le satire de la Villette” de René de Obaldia réal. Bernard d'Abriegeon
22.15. Moment musical: „Ames d'Orient — Danses d'Occident”

VENREDI 31 MAI

20.30. „Suspense”
21.40. Emission médicale: „L'ophtalmologie”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc
AUJOURD'HUI MADAME — 14.30 (sauf le dimanche)
AMICALEMENT VOTRE — 15.15 (jeudi, vendredi et samedi)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„LE VAGABOND” — 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 25 MAI

17.15. Albert Camus
18.45. Place au théâtre
20.35. Top à... Raymond Devos
21.35. „Kung Fu” n° 7 „La marée”
22.25. Samedi soir

DIMANCHE 26 MAI

12.30. INF 2 Dimanche
13.00. Intermozzo
13.20. Java et Bali
14.30. „Sérénade au Texas” — un film de Richard Pottier
16.05. Forum des arts
17.05. On en parle
17.35. Familion
18.15. Télé-Sports
19.30. Les animaux du monde
20.35. Le théâtre du XXe Siècle: „Les Justes” d'Albert Camus, réal. Marion Sarrault

LUNDI 27 MAI

20.35. „Actual 2”
21.35. Le défi

MARDI 28 MAI

15.15. „L'humeur vagabonde” — un film d'Edouard Luntz
20.35. Les dossiers de l'écran:
„La Longue Marche” — un film de Jean-Charles Tachela
Débat: „La participation des maquis aux combats de la libération”

MERCREDI 29 MAI

15.15. Daktari n° 13
20.25. Football — Finale de la Coupe U.E.F.A.
22.15-23.10. Un maître solitaire — Pouvis de Chavannes

JEUDI 30 MAI

20.35. Domino
21.35. „Leonardo Da Vinci” n° 5 et fin
VENREDI 31 MAI

20.35. Dramatique „Beau François”
22.50. Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 — ANNONCES — 18.30
LA COURTE ECHELLE — 18.35 (sauf le dimanche)
„LES FAUCHEURS DE MARGUERITES” — 18.50 (sauf samedi et dimanche) — un nouveau feuilleton, réal. M. Camus
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
INTER 3 — à la fin du programme

SAMEDI 25 MAI

18.50. Francophoniquement vôtre: jeu de langage
19.40. Mutations „Guerre ou paix”: Le pétrole dans le golfe Persique
20.40. Théâtre: „Comédie pour un homme qui meurt”

DIMANCHE 26 MAI

19.40. Magazines artistiques régionaux
20.10. „Mains et merveilles”
20.45. Reprise
LUNDI 27 MAI

19.40. „Le Roman vrai de la forêt française”: „Les travailleurs de la forêt”
20.05. Documentaire cinéma: „Cinéma d'hier et d'aujourd'hui” — „L'ingénieur du son”
20.35. La semaine en images
20.40. „La loi du survivant” — un film de José Giovanni

MARDI 28 MAI

19.40. Découverte: Nouveaux départs — „Cadres à vendre”
20.40. Dramatique: „Sont-ils venus ce soir?”, texte et réal. Philippe Vaudox
21.30. Musique: Les merveilleux fous du jazz: l'orchestre Pierre Atlan

MERCREDI 29 MAI

19.40. „Cannon” n° 13
20.40. Histoire: Les grandes batailles du passé: „Québec”
21.30. Découverte: „Le sous-marin Nereide”

JEUDI 30 MAI

19.40. Vivre à loisir: David dans la forêt bretonne
20.40. Magazine de Grand Reportage „52”
21.30. Divertissement: „Les baladins d'aujourd'hui”
VENREDI 31 MAI

19.40. Divertissement: „Mondialement vôtre”
20.40. Initiatives: La psychologie en question n° 2: „La créativité”
21.30. Questionnaire — une émission de Jean-Louis Servan-Schreiber, avec Claude Du Granrut — secrétaire générale du Comité du travail féminin

RADIO - WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim do maja 1974

7.00 — 7.30 31, 41 m
12.30 — 13.00 31, 41 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 41, 49 m
21.30 — 22.00 49, 200 m
22.30 — 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- Aktualności życia wsi polskiej — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31 41 49 i 200 m, powtarzamy w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO - VARSOVIE

Programme des émissions en langue française à mai 1974

7.00 — 7.30 31 et 41 m
12.30 — 13.00 31 et 41 m
19.00 — 19.30 31 et 41 m
21.00 — 21.30 41 et 49 m
21.30 — 22.00 49 et 200 m
22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

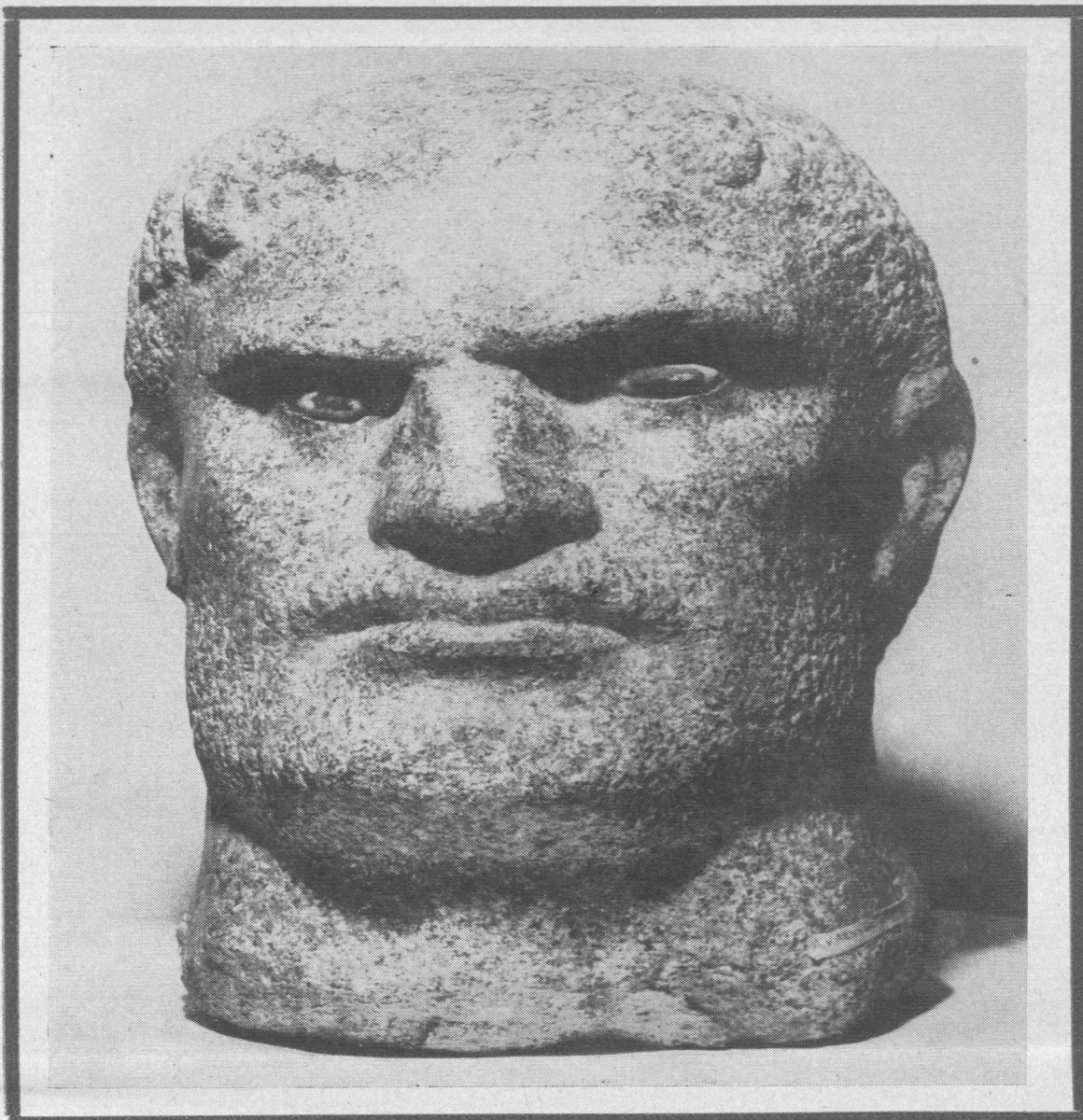
- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

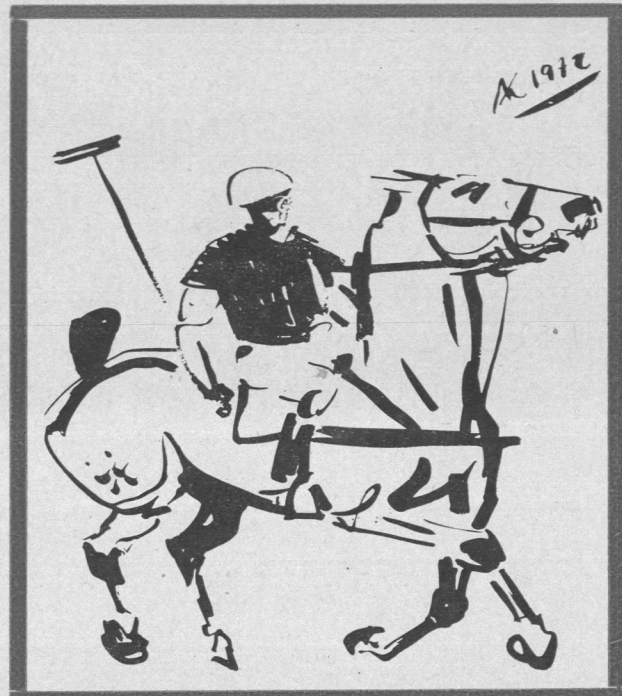
- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répétés la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA



Alfons Karny — „Głowa boksera” — rzeźba



„Polo II” — grafika Krzysztofa Antoniewicza

Mistrzyni olimpijska i wielokrotna rekordzistka świata Irena Szewińska na obrazie Moniki Piwowarskiej



Sport w sztukach pięknych

Przy ulicy Wawelskiej w Warszawie tam, gdzie przebiega Trasa Łazienkowska, mieści się kompleks obiektów sportowych klubu „Skra”. Wszyscy warszawiacy znają szczególnie stadion, gdyż na nim znajduje się pierwsza w Polsce bieżnia tartanowa, tam też odbywa się wiele imprez lekkoatletycznych. Niewielu jednak wie, że pod trybunami stadionu ma swą siedzibę Muzeum Kultury Fizycznej i Turystyki.

Ta jedyna w Polsce placówka, a jedna z nielicznych w Europie, istnieje już blisko 20 lat. W długich salach-korytarzach muzeum, dostępnych codziennie dla zwiedzających, zgromadzono tysiące różnych eksponatów obrazujących rozwój polskiego sportu i turystyki. Na postumentach i w szklanych

gablotach można zobaczyć dawny welocyped i złoty medal zdobyty przez Janusza Kusocińskiego na Igrzyskach Olimpijskich w roku 1932, sprzęt sportowy i turystyczny używany niegdyś i liczne nagrody zdobyte przez polskich sportowców. Ogromnym trudem i wysiłkiem w salach muzeum zgromadzono wiele unikalnych eksponatów, które naprawdę warto obejrzeć.

Ostatnio w muzeum można zwiedzić niezwykle ciekawą wystawę „Sport w sztukach pięknych”. Zgromadzono na niej 389 prac polskich artystów specjalizujących się w dziedzinach malarstwa, grafiki, rysunku, rzeźby i medalierstwa.

„Sport w sztukach pięknych”, to wystawa, która jest niejako podsu-

mowaniem udziału polskich artystów w IV Międzynarodowym Biennale o tej samej nazwie, które odbyło się w roku ubiegłym w Madrycie.

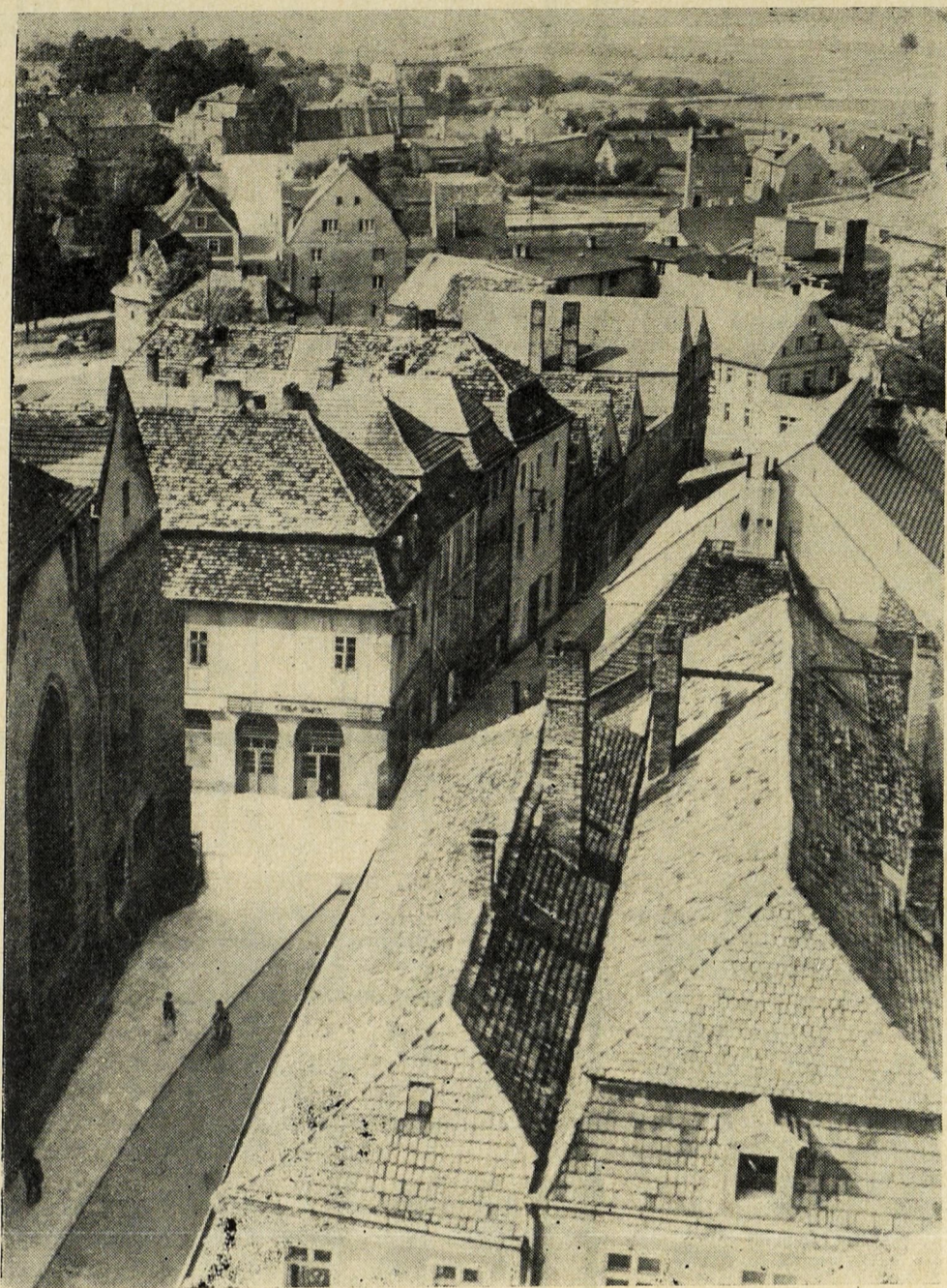
Sama wystawa jest przeglądem osiągnięć polskich artystów w okresie ostatnich dwóch lat, artystów tworzących prace związane z tematyką sportową w szerokim tego słowa znaczeniu. Autorami wystawionych prac są w wielu przypadkach znani nie tylko w Kraju, ale i również za granicą artyści.

Duża ilość prac zgromadzonych na wystawie, ich różnorodność tematyczna i wielkość form interpretacji świadczą o silnym oddziaływaniu sportu na wyobraźnię twórców. Jest to dostrzegalne we wszystkich, blisko 400 pracach;

wystawianych na Wawelskiej. Obrazy, rysunki, rzeźby i medale uwidaczniają w artystycznej formie autentyczne wizerunki walczących sportowców, ich wysiłek, dramatyzm sportowej walki, jej piękno. A wreszcie — piękno ludzkiego ciała, olbrzymi wysiłek mięśni, harmonię ruchów.

Wystawa w Muzeum Kultury Fizycznej i Turystyki ma również na celu zachęcenie, głównie klubów i instytucji sportowych, do zakupu prezentowanych dzieł. Niech ozdobią one nasze stadiony, hale, pływalnie, świetlice klubowe i ośrodki sportowe. Wówczas będzie można mówić, że prawdziwa sztuka trafiła na... boiska. (H.J.)

Zdjęcia: JANUSZ SZEWIŃSKI



PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ



Atrakcje tej krainy charakteryzuje jej urozmaicona, polodowcowa rzeźba, najwyższa w Kraju lesistość oraz gęsta sieć wód stałych i bieżących. Ponad pół tysiąca dużych jezior w większości o krystalicznie czystej wodzie, pośród morenowych wzgórz i borów tchnących żywicią, to prawdziwe oazy ciszy i zdrowia. Środkowe Nadodrze posiada przeszło 30 rezerwatów przyrodniczych z ciekawymi okazami flory i fauny. Znajduje się tu około 2600 zabytków architektury, a także 10 000 różnych tzw. „ruchomych reliktyw” kultury, dostępnych dla turysty w plenerze miast, w licznych muzeach oraz w innych obiektach świeckich i sakralnych. Dobrze zachowane, średniowieczne systemy murów warownych Strzelce Krajeńskich i Koźuchowa niewiele ustępują słynnemu francuskiemu Carcasone. Zielona Góra prezentuje Mu-

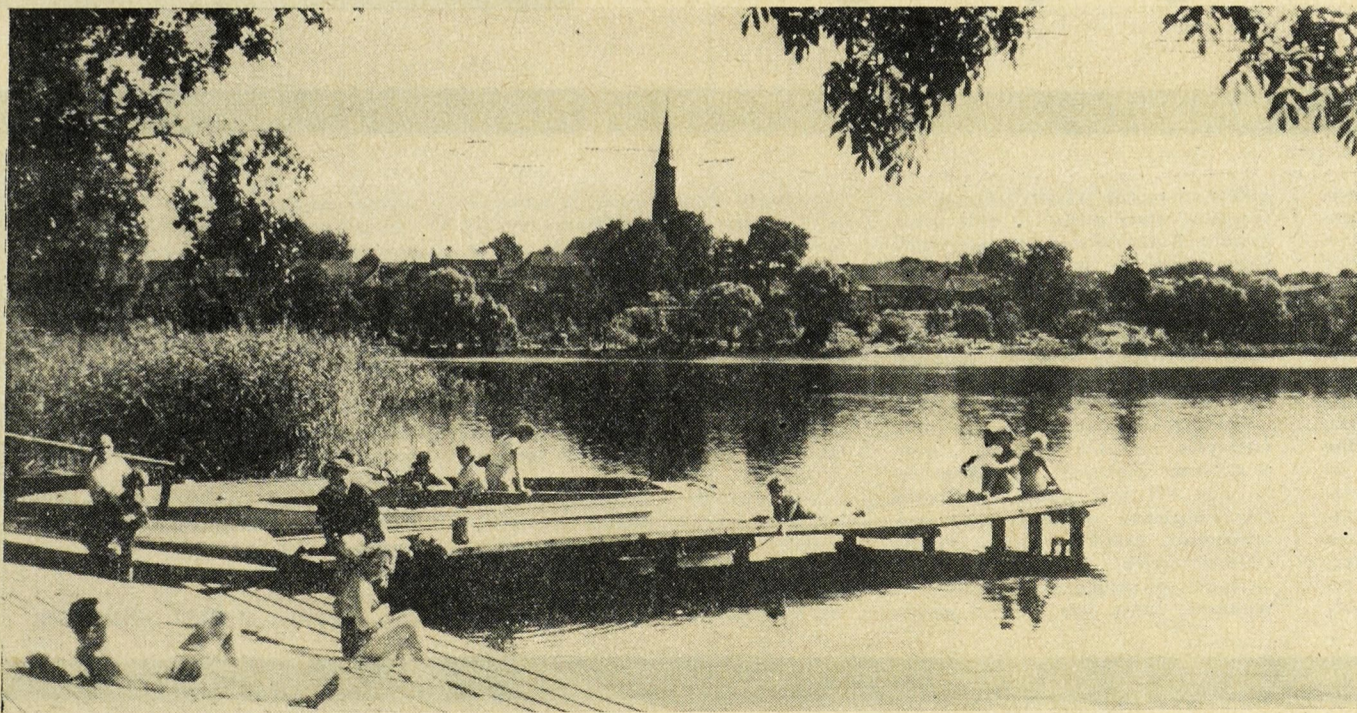
zeum Winiarskie (jedyne w Kraju), a miedziowy Głogów rozbudowuje oryginalne muzeum hutnictwa i odlewnictwa metali nieżelaznych i kolorowych.

Największe skupisko akwenów wodnych, a stąd i ośrodków turystyczno-wypoczynkowych koncentruje się w środkowej części województwa, zwanej Szwajcarią Lubuską oraz północnej. Należy do nich przede wszystkim popularna miejscowość wypoczynkowo-turystyczna o zasięgu międzynarodowym — Łągów Lubuski, położona w głębokiej rynnicy jezior Trzeńskiego i Łagowskiego, o bogatej szacie roślinnej, łagodnym klimacie oraz niepowtarzalnym pejzażu przyrodniczo-urbanistycznym. Do dyspozycji wczasowiczów są tu, znane z dobrego wyżywienia w kwaterach prywatnych, wsie letniskowe: Lubrza, Wiłkowo, Niesulice, Ołobok i Przelazy, zlokalizowane nad obrzeżami jezior.

W powiecie Strzelce Krajeńskie na szczególną uwagę zasługuje świetnie rozbudowany nad wielkim jeziorem Lipie, ośrodek wypoczynkowo-rekreacyjny — Długie z licznymi campingami, polami namiotowymi oraz bazą gastronomiczną.

Poza wymienionymi, na Środkowym Nadodrzu znajduje się kilkadziesiąt innych ośrodków turystyczno-wypoczynkowych, a jeszcze więcej miejscowości jeziornych, nie posiadających co prawda urzędzeń letniskowych, ale stanowiących znakomitą ostoję dla turystów wędrownych — posiadaczy własnych środków lokomocji.

Ziemia Lubuska



Na zdjęciach: u góry z lewej — XIII-wieczny Koźuchów; z prawej — Łągów Lubuski, położony między dwoma jeziorami rynnowymi: Łagowskim i Ciecz; niżej — zielonogórzanki w dniach winobrania; obok — dobrze wyposażona przystań nad jeziorem Lubiąż w Lubniewicach.